

BIULETYN INFORMACYJNY

PULAWY
3.09.81. nr. 51/59 rok II

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIAZKU
ZAWODOWEGO



SOLIDARNOŚĆ

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału ZIEMIA PUŁAWSKA



SPOTKANIE Z DELEGATAMI

1.09.1981r. o godz. 1700 w sali 102 siedziby Oddziału Regionu Śr.-Wsch. "Ziemia Puławska" odbyło się spotkanie delegatów na I Zjazd Krajowy NSZZ Solidarność z członkami Związku. Obecnych ok. 30 osób /w tym Zarząd Oddziału w niepełnym składzie i przedstawiciele Komisji Zakładowych: ZA, F. Żelazny, IUNG-u i I. Wet./

Delegat na I Zjazd Ignacy Czeżyk nakreślił cele jakie zakłada sobie na najbliższy okres sekcja oświaty i wychowania. Przedstawił projekt uchwały zawierający kierunki działań Związku w tym zakresie. Zasadnicze tezy projektu to: gruntowne zmiany ustroju szkolnego, walka o odpowiednie ustawy, tworzenie samorządów w oświacie. Podkreślił dużą rolę prasy związkowej w szerzeniu oświaty a szczególnie prawdy historycznej. Delegatka na I Zjazd Krajowy Krystyna Murat /członek prezydium Z.R.Śr.-Wsch./, poinformowała, że delegaci z regionu rozdzielili między siebie poszczególne bloki tematyczne. Jej przypadł w udziale "problem pracy" /etyka, idea i teorie pracy, psychologia pracy itd./ Na pytanie, kto będzie reprezentował w I części Z.K. sprawy Oddziału Ziemia Puławska /chodzi o przystosowanie Statutu Związku do "życia", tj. wprowadzenie zmian odnośnie struktury i uznanie statutowe oddziału za "szczebel" Związku/, odpowiedziała, że został zobligowany do tego p. Blajerski. On poda decyzję regionu zgodnie z Uchwałą WZD Regionu Śr.-Wschodniego. Kol. Czeżyk w uzupełnieniu powiedział, że grupa lubelska w każdym razie zgłosi propozycje zmian w Statucie. Przedstawiciel KZ przy IUNG Gryńiewicz zgłosił zastrzeżenia, odnośnie reprezentowania spraw Oddziału Ziemia Puławska przez p. Blajerskiego, który wcześniej dał się poznać jako przeciwnik struktur 4 stopniowych i zwolennik silnego centrum w Lublinie. Czy w takim razie może on reprezentować "nasze sprawy". Kol. Murat odpowiedziała, że w Regionie "nie jest najlepiej i trudno cokolwiek postanowić, bo drobne sprawy zabierają dużą ilość czasu, a i tak o wszystkim decyduje kilka dużych z-dów pracy z Lublina". Dodała, że członkowie Związku powinni kontrolować poczynania władz Regionu i kto wie czy nie zajdzie konieczność zwołania wkrótce II WZD Regionu Śr.-Wsch. Kol. Nakonieczny honorowy gość I Zjazdu Krajowego i czł. Prezydium Oddziału, nakreślił swoje oczekiwania co do Zjazdu Krajowego, przy czym zauważył - przy aplauzie części zgromadzonych - że Związek powinien zajmować się konkretnymi sprawami i być stanowczym a wręcz radykalnym w ich egzekwowaniu. Robotnika interesuje praca w celu zarobkowym, a nie praca dla pracy. Nie interesują go mętne teorie Marksa, a konkrety. Zajmowanie się przez Region "problemem pracy" jest nieporozumieniem. Wyraził zdziwienie, że kwestię struktury Związku będzie referował prawnik a nie działacz związku. W Świdniku na I WZD, sprawę struktury postawiono na głowie i to głównie dzięki p. Blajerskiemu. Stwierdził, że powinniśmy popierać radykalnych działaczy w Związku, ale nie tych radykalnych w mowie, a tych radykalnych w działaniu. Kol. Jackiewicz v-ce przew. Oddziału d/s kultury i oświaty zauważył, że to czy Statut uzna strukturę 4 czy 3 stopniową, jest nieistotne, gdyż Oddział Ziemia Puławska został powołany z woli członków Związku i tylko oni mogą decydować o jego istnieniu.

oprac. Andrzej Kowalczyk

sprawę oświaty

W dniach 24-26.08.1981r. obradował w Gdańsku XIII Krajowy Zjazd NSZZ "Solidarność" Sekcji Oświaty i Wychowania.

Podjęto szereg ważnych uchwał i wyrażono gwałtowny protest przeciwko działaniom Ministerstwa Oświaty i Wychowania uwsteczniającym wcześniej wynegocjowane lub przekonsultowane ustalenia ze Związkiem.

Najtrudniejszym problemem jest uspołecznienie Oświaty i takim napewno pozostanie jeszcze przez długi czas. Ostatnie Zarządzenie Ministerstwa Oświaty i Wychowania z dnia 6.07.1981r. dotyczące Regulaminu Rady Pedagogicznej odbiera Radzie kompetencje, które wiażą się z zagadnieniem samorządności, tym samym zarządzanie nie służy sprawie uspołecznienia Oświaty.

Krajowy Zjazd zareagował na ostatnie decyzje MOiW uchwałą, która sprawę samorządu w Oświacie włącza do ogólnego nurtu samorządowego w kraju.

Gdańsk 26.08.1981r.

UCHWAŁA

Krajowa Komisja Porozumiewawcza
NSZZ "Solidarność" w Gdańsku

XIII Krajowy Zjazd Mandatariuszy Sekcji Oświaty i Wychowania postanawia, że od dnia 1 września b.r. Krajowa Rada Sekcji Oświaty i Wychowania podejmuje prace mające na celu dostosowanie form samorządowych w Oświacie do ogólnych założeń i struktur samorządowych.

Tym samym od 1 września 1981r. będziemy realizowali tymczasowy społeczny regulamin Rady Pedagogicznej jako pierwszy element Samorządu na terenie placówek oświatowo-wychowawczych.

O dalszym rozwoju prac nad Samorządem w Oświacie KRSO1W będzie informowała KKP, a po wypracowaniu właściwej w tej sprawie dokumentacji niezwłocznie ją przedłoży.

KRSO1W

Treść niniejszej uchwały została przedstawiona KKP, a następnie przez nią zaakceptowana.

Do sprawy samorządu w Oświacie w wymiarze puławskim na łamach biuletynu jeszcze wrócimy.

Krajowy Zjazd pod koniec swoich obrad wystąpił z apelem do Narodu Polskiego

DO NARODU POLSKIEGO

Wieloletnie zaniedbania władz w zakresie polityki oświatowej doprowadziły do zachwiania stanu moralnego społeczeństwa i zagrożenia bytu narodowego. Jesteśmy przekonani, że stan ten jest wynikiem celowych poczynań władz. Istniejąca sytuacja prowadzi do narodowej katastrofy. Ideały ujawnione w sierpniowym proteście potrzebują oparcia w młodym pokoleniu wychowanym w swobodach demokratycznych, w szkole zapewniającej rzetelną wiedzę i prawdę. Tylko wysoki poziom oświaty może być gwarantem odnowy. Czynne włączenie się całego społeczeństwa w proces odnowy oświaty jest warunkiem wyjścia z kryzysu społeczno-moralnego.

Cały naród jest odpowiedzialny za przyszłe pokolenia i cały naród musi się włączyć do działania na rzecz jak najszybszego opracowania i wprowadzenia w życie ustawy o edukacji narodowej. Powinna ona nakreślić dalekowszroczny program oświecenia publicznego, wskazać jego cele i kierunki, zapewnić możliwość ciągłości reformy oświaty i niedopuszczenie do skostnienia systemu oświatowego, umożliwić społeczne zarządzanie oświatą, poprzez Rady Społeczne, dać wszystkim równe prawa w korzystaniu z oświaty.

Mądra inicjatywa każdego Polaka powinna być twórczo wykorzystana.

Apełujemy do rodziców, młodzieży i pozostałych grup społecznych o tworzenie Rad Społecznych, których zadaniem byłoby czuwanie nad systemem oświaty.

Zwracamy się do społeczeństwa o poparcie naszych poczynań a mianowicie:

1. Walczymy o ferie szkolne w okresie Świąt Bożego Narodzenia /14/, oraz Świąt Wielkanocnych /7 dni/ zgodnie z wieloletnią tradycją.
2. Walczymy aby nasze dzieci uczyły się w ludzkich warunkach.
3. Walczymy, aby treści programowe odpowiadały potrzebom społecznym i możliwościom naszych dzieci.
4. Walczymy o to, aby nie odbierać polskim dzieciom prawa do odpoczynku i i szczęśliwego dzieciństwa.

Od nas wszystkich zależy przyszłość naszego narodu.

/Sprawy oświaty opracował Ignacy Czeżyk/

4 - 6151/59

I krajowy zjazd delegatów

NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

porządek obrad

I część /5-7 wrzesień 1981r/

5 września

sesja poranna:

1. Otwarcie Zjazdu
2. Wybór komisji skrutacyjnej głosowań jawnych w/g sektorów.
3. Wybór Prezydium Zjazdu
4. Wybór Komisji mandatowo - wyborczej
5. Sprawozdanie Krajowej Komisji Wyborczej
6. Uchwalenie porządku obrad i regulaminu obrad
7. Wybór Komisji Uchwał i Wniosków
8. Pozdrowienia dla Zjazdu

sesja popołudniowa:

1. Referat sprawozdawczy KKP
2. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
3. Sprawozdanie Komisji Mandatowej
4. Dyskusja

6 września

sesja poranna:

1. Dyskusja nad sprawozdaniami
2. Sprawa udzielenia absolutorium dla KKP

sesja popołudniowa:

1. Wybór Komisji Statutowej
2. Przedstawienie koncepcji poprawek do Statutu
3. Dyskusja nad Statutem Związku
4. Wybór Komisji Programowej

7 września

sesja poranna:

1. Dyskusja nad Statutem Związku c.d.

sesja popołudniowa:

1. Zebrania wstępne zespołów tematycznych /wg. wykazu/
2. Sprawozdanie Komisji Statutowej
3. uchwalenie poprawek do statutu

Uwagi: sesje poranne rozpoczynają się o godz. 10.00

sesje popołudniowe o godz. 16.00

Informujemy, że w składzie 30 osobowej grupy delegatów reprezentujących NSZZ Solidarność Region Środkowo-Wschodni są przedstawiciele puławskich zakładów pracy i jednocześnie Oddziału "Ziemia Puławska". Są to:

- Krystyna Murat -Z.A.
- Ignacy Czeżyk -Oświata

Honorowym gościem Zjazdu Krajowego jest:

- Jan Nakonieczny-IUNG

W grupie akredytowanych dziennikarzy pism związkowych są:

- Czesław Stolar - Solidarność ZA
- Andrzej Kowalczyk-Solidarność Ziemi Puławskiej

APEL L. WAŁĘSY DO DZIENNIKARZY

Chcemy mówić własnym głosem o własnych sprawach. Za dziesięć dni mamy Zjazd naszego Związku. Zwracamy się do polskich dziennikarzy, do pracowników Radia i Telewizji. Prawda jest nam potrzebna jak węgiel. Pomóżcie nam ją głosić. Jeżeli spotkają was za to represje - obronimy was. Pamiętajcie, że służyliście nam wszystkim. Wasza uczciwość i zdecydowanie może uchronić Polskę przed kolejnymi strajkami.

Gdańsk 23.08.81

Lech Wałęsa

/za AS-em 32 z 20-23.08.81r./

PRAWDA I CHLEB

Drukujemy dziś rezolucję rozgłośni wrocławskiej PRiTV, której odpis trafił do naszych rąk. Nie zamieścił jej Dziennik TV, nie mogła też ukazać się na antenach wrocławskiego radia i TV. Podobnie jak Stefan Bratkowski i jego koledzy z kierownictwa SDP, również dziennikarze rozgłośni wrocławskiej mają w tej sprawie dostęp jedynie do skromnych środków przekazu "Solidarności". Rezolucję ich wydrukować mogą tylko strajkujący drukarze. Sytuacja ta jest dobrym komentarzem do publikowanych przez prasę, radio i TV oskarżeń, że "Dni bez prasy" odbierają głos środowisku dziennikarskiemu i pozbawiają społeczeństwo codziennej porcji prawdy.

Publicyści, którzy opisują te oskarżenia znają przecież prawdziwe, choć zatajone przed społeczeństwem powody strajku prasowego. Nie jest on - powtórzmy - wymierzony w dziennikarzy. Chodzi tylko o dopuszczenie do głosu Wałęsy i innych przywódców Związku dla udzielenia odpowiedzi na kampanię ataków przeciw Związkowi, a także o realizację dostępu "Solidarności" do środków masowego przekazu na zasadach, uzgodnionych już w roboczych rozmowach z Rządem.

Niebýwała wrzawa wokół "Dni bez prasy" służy ukryciu tej prostej prawdy i dezorientacji społeczeństwa. Nasz dostęp do środków masowego przekazu ważny jest dlatego, że możność natychmiastowej i docierającej do wszystkich odpowiedzi uniemożliwi władzom okłamywanie narodu. Strajkową walkę o prawdę podjęliśmy właśnie dziś, bo wymaga tego obrona kraju przed groźbą konfrontacji i obrona każdego z nas przed groźbą głodu. Zdezorientowane społeczeństwo można podzielić, skłócić a w rezultacie użyć przeciw niemu siły. Nie przypadkiem wicepremier Rakowski z satysfakcją oświadczył 6.08.81 przedstawicielom KKP, że społeczeństwo nie jest już tak jednolite jak dotąd. Przed zdezorientowanym społeczeństwem można ukryć fakt, że naprawdę walka toczy się o ratunek przed gospodarczą katastrofą, o chleb dla każdego.

Kampania oskarżeń, na które nie pozwala się nam odpowiedzieć trwa od dwóch tygodni, tj. od pierwszych marszów głodowych. Tymczasem Związek powstrzymał wszystkie strajki przynoszące straty gospodarcze, spowodował odwołanie marszu gwiazdzystego, określił swe stanowisko w sprawie reformy samorządowej jako jedynej drogi wyjścia z kryzysu i zaapelował o przepracowanie ośmiu wolnych sobót dla doraźnego poratowania nas przed rozpadem gospodarki. Kampania ataków nie ustała. Propaganda rządowa nadal krzyczy, że "Solidarność" prze do konfrontacji, a przez śledztwa, rewizje i konfiskaty usiłuje się sprowokować nas do nowych konfliktów. Czyni się wszystko, by społeczeństwo nie zrozumiało, o co naprawdę chodzi.

Naprawdę zaś chodzi o samorząd, kontrolę nad zasobami żywności, a zwłaszcza o soboty. Wicepremier Rakowski stwierdził w czasie rozmów, że Rząd nie zgodzi się na związkową kontrolę nad skupem, zasobami i dystrybucją mięsa, gdyż kontrola taka równałaby się przejęciu przez Związek władzy. To cenna szczerość. Dzięki niej wiemy czego Rząd broni: modelu władzy nie poddanej kontroli społecznej.

Wydawałoby się, że inicjatywa pracy w wolne soboty powinna Rząd ucieszyć. Jakoś tego nie widać. W istocie inicjatywa ta jest dla rządu trudna do przyjęcia, ponieważ dając nasz wolny czas i naszą nadprogramową pracę, chcemy sami, na samorządowych zasadach decydować o przeznaczeniu tej pracy i kontrolować, czy nikt nie marnuje, jak dotąd, jej owoców. Dla obrońców starego systemu zarządzania inicjatywa, która przyniesie nam brakujące do norm kartkowych tony mięsa, proszku do prania, lekarstw i papierosów jest niedopuszczalnym zamachem na obowiązujący porządek.

Tylko jak się do tego przyznać, nie stawiając całego narodu przeciw sobie? Ci co wolą raczej dalszy rozkład gospodarki, niż zmianę systemu zarządzania i rządzenia, muszą zdezorientować społeczeństwo, muszą je podzielić, by mieć szansę mu się przeciwstawić. Muszą zrobić tak, by nie było wiadomo, o co chodzi, by ludzie myśleli, że chodzi o zakaz skrętu w lewo, albo o to, czy rozmowy zostały zerwane i kto je zerwał. Do tego potrzebna jest obecna kampania propagandowa przeciw "Solidarności".

Wierzmy, że po stronie rządowej zwycięży rozsądek. Wiemy jednak, że temu rozsądkowi trzeba pomagać. Zwolennicy konfrontacji mogą ważyć się na nią pod warunkiem, że społeczeństwo będzie skłócone, gdyż nie będzie znało prawdy. Tylko wtedy będą mogli bronić starego systemu, zagradzając nam drogę wyjścia z kryzysu.

Dlatego właśnie ogłosiliśmy "Dni bez prasy". Walka o prawdę to dziś walka o chleb i bezpieczeństwo narodu. Tylko prawda pozwoli Polakom zjednoczyć się, by bronić się przed groźbą głodu i groźbą krwi.

6 - 85 64/59

REZOLUCJA

pracowników Rozgłośni Polskiego Radia i Ośrodka
Telewizyjnego we Wrocławiu

podjęta na zebraniu otwartym podstawowych organizacji partyjnych i kół
Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W związku z publikacjami Dziennika Telewizyjnego dotyczącymi Listu Otwarte-
tego kierownictwa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich opublikowanego w tygo-
dniku "Solidarność", niżej podpisani pracownicy Rozgłośni PR i Ośrodka TV we
Wrocławiu, członkowie PZPR, członkowie SDP stwierdzają:

Niedopuszczalne jest polemizowanie z tekstem listu bez równoczesnego prze-
stawienia słuchaczom i widzom jego treści. Publikacja w tygodniku "Soli-
darność", który ma znikomą nakład w porównaniu z zasięgiem Dziennika Telewizyjne-
go, w niczym nie zwalnia od obowiązku przestrzegania reguł prowadzenia polemiki
i elementarnych zasad etyki dziennikarskiej. Podpisujemy się w całej rości-
głości pod stwierdzeniami zawartymi w liście kierownictwa SDP, zwłaszcza, że
sami w naszej pracy spotykamy się ostatnio z wieloma przykładami manipulacji
i dezinformacji.

Wyrażamy jednocześnie duże zaniepokojenie prowadzoną od pewnego czasu
kampanią przeciwko prezesowi SDP Stefanowi Bratkowskiemu, kampanią której forma
i przebieg budzą sprzeciw naszego środowiska.

Sądzymy, że dziennik Telewizyjny, który tak często publikuje wszelkie rezo-
lucje i uchwały znajdzie również czas na przeczytanie naszej.

/60 podpisów/

Wrocław dnia 19.08.1981r.

/ "Z DNIA NA DZIEŃ" nr 14/86//

protest "solidarności" w pr i tv

"Solidarność" Radia i Telewizji protestuje przeciwko:

- występowaniu w programach ludzi skompromitowanych w poprzednim i ostatnim okresie, dziennikarzy bez twarzy i skrupułów / jak red. Urban, Górnicki, Samitowski, Kozera, Krasicki i inni/,
- atakom w radiu i telewizji na "Solidarność" bez możliwości odpowiedzi i obrony,
- cytowaniu z prasy zagranicznej wyłącznie opinii wrogich Polsce,
- preparowaniu wywiadów z ludźmi na ulicy i prezentowaniu ich jako głosu całego społeczeństwa,
- manipulowaniu opinią publiczną poprzez kłamstwa, przemilczenia, pomówienia, przytaczanie montowanych i nieautoryzowanych wypowiedzi działaczy "Solidarności" czyli kontynuacji doświadczeń red. Samitowskiego,
- tendencyjnemu wykorzystywaniu radia i telewizji przy wydarzeniach typu: konflikt o wolne soboty, Bydgoszcz, Otwock i obecne t.zw. "zerwanie rozmów".

Ż a d a m y:

- poddanie radia i telewizji kontroli społecznej,
- podporządkowania PRiTV bezpośrednio Sejmowi,
- powołania niezależnej redakcji "Solidarności" podlegającej tylko władzom Związku i kontroli cenzury,
- zapewnienia wszystkim zaatakowanym w radiu i telewizji prawa do obrony,
- likwidacji cenzury wewnętrznej.

A p e l u j e m y d o:

- dziennikarzy - nie dajcie się sterować,
- prezenterów i spikerów - nie czytajcie anonimowych i nieodpowiedzialnych tekstów,
- radiosłuchaczy i widzów - nie wierzcie niesprawdzonym informacjom.

Spółeczeństwo chce być informowane i reprezentowane przez rzetelnych i uczciwych dziennikarzy. Są tacy wśród nas, wśród bliskie 5 tysięcy naszych członków w całej Polsce.

Nie chcemy wstydić się, że pracujemy w PRiTV.

Warszawa, dn.17.08.81 r

/Przedruk AS nr 31 /.

"Solidarność" Radia i Telewizji
Przewodniczący Komisji Zakłade-
wej NSZZ "Solidarność"
Piotr Mreczyk

pod okowianym niebem - na drodze bez drogi

Ludzie są zmęczeni. Płynący donikąd polski czas starł z twarzy uśmiechy. Apatia kolejkowa coraz częściej wystrzela agresją. Potok oficjalnej propagandy wyzwała nerwicę natręctw. Godzienną szarość znaczą błyski kolejnych akcji protestacyjnych wieńczonych kompromisami, by po napięciu przynieść zwielokrotnione zmęczenie i zniechęcenie.

Polski posierpniowy pejzaż.

W nim tkwi główne niebezpieczeństwo na dziś - społeczne zniecierpliwienie. Władza wie o tym i jakże ochoczo sięga po ten oręż przeciwko "Solidarności". To Sierpień, mówią, pograżył polską gospodarkę. To dodatkowy strumień wymuszonego na władzy pieniądza - rozkożyc krajowy rynek /z przemówienia St. Kani u Ge-gielskiego/. To "Solidarność" poprzez strajki do reszty rujnuje kraj, zbieramy efekty jej destrukcyjnego działania.

Ludzie zmordowani przepychanką, brakami nawet przysłowiowego guzika a przede wszystkim brakiem perspektyw są skłonni przyjąć te argumenty, dać temu wiarę /przynajmniej niektórzy/.

Dlatego należy wołać pełnym głosem - to k ł a m s t w o!!!

Za całokształt kryzysu odpowiedzialna jest Partia Rządząca i Oni - tamci, których nie ma już w Rządzie i Ci, bo byli tam zawsze. Kryzys rozpoczął się dawno. Już wówczas, gdy szliśmy od "sukcesu do sukcesu" hałaśliwie i na niby budując "drugą" Polskę, "drugie" Zakopane, a naprawdę i po cichu - pałace dla elity władzy.

Kryzys to jak gdyby szczelne naczynie, do którego wepchnęli nas pyszni "nie-omylni" wrzucając tam również parszywe owoce swoich dyletanckich poczyniń: Nie-wyobrażalne zadłużenie kraju, w agonialnym stanie rolnictwo indywidualne i uspo-łecznione, szczątkowe rzemiosło, zrujnowany tabor kolejowy, absolutne uzależnie-nie przemysłu od surowców i części zamiennych strefy dolarowej, gigantomanie itd., itd. Dorzucono tam również "Przewodnią Siłę Narodu" i "polską rację stanu" Gorzki jest smak tego coctajlu, znamy go wszyscy, bo wszyscy przymusowo go są-czymy, nie wiedząc w dodatku, czy piorunująca mieszanka da się skanalizować, czy też nastąpi wielki boom.

Nie ludźmy się, bez Sierpnia nasze sklepy byłyby równie puste jak teraz, a życie jeszcze beznadziejniejsze, bo wszak Sierpień zapoczątkował szukanie dróg wyjścia z kryzysu i stał się ogromną podporą w sferze moralno-etycznej. Przywrócił wiarę w godność człowieka. Strach przeciwstawił prawdzie. Oznajmił zdziwionemu światu, że potrafimy w imię godności ryzykować życie. On sprawił, że nie jesteśmy osamotnieni, bo wiąże nas potężny ruch związkowy, który stał się zarzewiem renesansu w życiu publicznym. I oto mamy Związki Zawodowe Rolni-ków Indywidualnych, Niezależne Zrzeszenie Studentów, Związki Zawodowe Autono-miczne etc. Wytworzony w ten sposób klimat polityczny mimo silnej blokady czyn-ników rządowych pozwolił przeformować niezwykle ważne z punktu widzenia ekono-miki koncepcje reformy gospodarczej i samorządów w przedsiębiorstwach.

Dużo to, czy mało? Na pewno za mało na potrzeby naszych czasów, lecz niewąt-pliwy krok do przodu. Rok na wulkanie nie został zaprzepaszczony. Za progiem następnego czają się niestety dobrze znane stare konflikty. Zatrzymajmy się chwilę przy jednym z nich - najaktualniejszym; chodzi o dostęp Solidarności do środków masowego przekazu, chociaż jest to jeden z niezrealizowanych punktów porozumienia społecznego, jeden - nie jedyny. Strona rządowa grzmi: Ekstremalne siły w "Solidarności" przypuściły atak na środki masowego przekazu!... Sterro-ryzowanie publikatorów!... Pierwszy krok w przejęciu władzy!... Awanturnicze zakusy "Solidarności"!... Atak na Państwo i Układy!...

A oto riposta w postaci nagich faktów:

Manipulacja i dyskryminacja

Od kilku tygodni niepokojąco nasilają się zjawiska propagandowego manipulo-wania informacją i komentarzami w prasie, radio i telewizji. Zwiększyła się wy-raźnie aktywność cenzury. Mnożą się też sygnały o presji wywieranej na dzienni-karzy przez kierownictwa wielu redakcji. Naciski i utrudnienia dotyczą głównie dziennikarzy - członków "Solidarności" oraz tych autorów, którzy usiłują pisać obiektywnie o stanowisku i działaniach Związku.

8-81 51/59

Nowym elementem sytuacji w środkach masowego przekazu jest podjęta z końcem lipca skoordynowana kampania propagandowa, w której prezentuje się społeczeństwu zafałszowany obraz "Solidarności" jako organizacji ponoszącej odpowiedzialność za liczne braki i trudności życia.

Dezinformacja i manipulacje propagandowe osiągnęły już rozmiary zjawiska rodzącego społeczne i polityczne napięcie. W tej sytuacji dziennikarze skupieni w Krajowej Komisji Koordynacyjnej Wydawnictw i Agencji Prasowych NSZZ "Solidarność" uważają za swój obowiązek ujawnić opinii publicznej niektóre typowe metody manipulacji. Ze zrozumiałych względów nie jest to dokumentacja pełna - ukazano w niej jedynie przykłady najbardziej charakterystycznych zabiegów propagandowych.

NSZZ "Solidarność" spotyka się ze stałą, ostatnio wyraźnie nasilającą się dyskryminacją w środkach masowego przekazu. Wyraża się ona m.in. w częstym odmawianiu Związkowi prawa do prezentowania swego stanowiska za pośrednictwem PAP, prasy, w programach radiowych i telewizyjnych. Ostatni okres dostarczył szczególnie wielu przykładów utrudnień stwarzanych "Solidarności" w informowaniu społeczeństwa o stanowisku i działaniach Związku.

W sytuacjach konfliktowych, kiedy rzetelna informacja jest szczególnie potrzebna, opinia publiczna informowana jest jednostronnie i tendencyjnie. Dzienniki TV i radiowe oraz prasa przedstawiają niemal wyłącznie rządowy punkt widzenia. "Solidarność" odmawia się prawa do polemiki i odpowiedzi na stawiane zarzuty.

Po zakończonych niepowodzeniem rozmowach między stroną rządową i "Solidarnością" /6 sierpnia/ w telewizji, radiu i prasie rozpętao zmasowaną kampanię oskarżeń pod adresem Związku, uniemożliwiając jednocześnie publikację dokumentów "Solidarności" i prezentację jej argumentów. Naciski polityczne wywierane w czasie tej kampanii na redakcje szły tak daleko, że cenzura narzucała gazetom określone sformułowania i tytuły, które należało eksponować. W nocy z 6 na 7 sierpnia dyktowano redakcjom brzmienie tytułu.

Dyskryminacja "Solidarności" i manipulacja propagandowa stosowane były - choć nie w takim natężeniu - już wcześniej. "Solidarność" była atakowana podobnymi metodami w kontekście samorządów pracowniczych i reformy gospodarczej, także w kontekście zmian w reglamentacji towarów i zamierzonych przez rząd podwyżek cen.

Niezależnie od wzmocnionej blokady dostępu "Solidarności" do podstawowych środków masowego przekazu, która stosowana była głównie w okresach zwiększonego napięcia, na codzień praktykuje się raczej metody manipulatorskiego ograniczania i deformowania wypowiedzi reprezentujących stanowisko Związku. Wprowadza się więc poważne skróty zmieniające sens wypowiedzi. W programach radiowych i telewizyjnych informacje o "Solidarności" i wypowiedzi przedstawicieli "Solidarności" emitowane są często tylko w programach lokalnych albo w późnych godzinach wieczornych, kiedy audytorium jest już niewielkie. Dość nagiennie stosowany jest chwyt demagogicznego komentarza, którym "uzupełnia się" informację.

Dość często stosowane jest w redakcjach drukowanie fikcyjnych listów od czytelników atakujących "Solidarność". Tę samą funkcję spełniają telewizyjne sondy uliczne; w okresie ostatniego konfliktu polecono reporterom TV dobierać rozmówców atakujących działania "Solidarności".

Stosuje się metodę redakcyjnych dopisów zmieniających wymowę tekstu. Np. do zamieszczonego w "Literaturze" /nr 32/ reportażu opisującego przyczyny i przebieg konfliktu wokół Karty Portowca dołączono odredakcyjną notkę, w której sugeruje się, że strajkujący nie przemyśleli ewentualnych konsekwencji protestu, że "szli na wymuszenie". Tymczasem cały reportaż wskazuje na fakt, że dokerzy wyczerpali wcześniej wszystkie możliwości negocjacyjne i że nie można im zarzucić nieodpowiedzialności.

Z wielu redakcji dochodzą sygnały, że dziennikarzom, zwłaszcza członkom "Solidarności" odmawia się delegacji służbowych, jeśli chcą podejmować tematykę związkową. Zabrania się też przeprowadzania wywiadów z czołowymi działaczami "Solidarności". W środkach masowego przekazu nasila się tendencja do eliminowania Związku i jego przedstawicieli z życia publicznego. W stosunku do "Solidarności" przyjęto następującą zasadę: pisać mało i w negatywnym kontekście.

Utrudnienia w prezentacji stanowiska Związku w środkach masowego przekazu powodują, że spore środowiska nie mogą zorientować się, czego naprawdę żąda "Solidarność", przeciw czemu protestuje itd. Oficjalna propaganda świadomie stwarza stan dezinformacji i dezorientacji. Ułatwia to rozpowszechnianie fałszywego stereotypu "Solidarności" jako organizacji głoszącej irracjonalne hasła, żądającej stale podwyżek płac, przeciwstawiającej się reformie gospodarczej. Np. w "Sztandarze Młodych" cenzura zdejmowała materiały pokazujące koncepcje Związku. Ostatnio, 10 sierpnia, zdjęty został tekst M. Pokojskiej oparty na fragmentach dyskusji Sieci o samorządach pracowniczych. Argumentacja GUKP-iW:

"Istnieje stanowisko rządowe w tej sprawie i nie zostało ono w tekście zaprezentowane. Ostateczną decyzję, rozpatrując różne poglądy i tak. podejmie Sejm".

Eliminuje się materiały o szykanach i represjach wobec Związku. Z drukowanego w "Tygodniku Kulturalnym" /nr 33/ reportażu A. Zwanieckiego o "Solidarności" w woj. pilskim skreślono cały akapit dotyczący rewizji w drukarni i skonfiskowania wydawnictw związkowych na temat wydarzeń lat 56, 68 i 76.

Nie dopuszcza się również do druku tekstów, z których wynika, że "Solidarność" wnosi jakieś konstruktywne propozycje. Np. w "Kulisach" /nr 28/ wyeliminowano z druku informację wykorzystującą rzeczową analizę i wnioski Krajowej Komisji Koordynacyjnej Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność".

Z relacji prasowych, radiowych i telewizyjnych dotyczących akcji protestacyjnych w pierwszych dniach sierpnia usuwano informacje o faktycznych żądaniach /postulaty ujawnienia danych o gospodarce żywnościowej, żądanie związkowej kontroli/, podkreślano natomiast te wszystkie elementy, które mogły sugerować niedorzeczność demonstracji, co służyło następującej tezie propagandowej: "Solidarność" nie rozumie, że od protestów nie przybędzie żywności. W "Kurierze Polskim" przy utrzymanej w rzeczowym tonie informacji na temat demonstracji kobiet w Łodzi, cenzura domagała się załączenia krytycznej oceny w rodzaju: manifestacjami nie zapełni się pustych półek. Slogan ten powtarza się w wielu gazetach z pierwszych dni sierpnia, można więc zakładać, że został on narzucony prasie w formie wiążącej dyrektywy.

Jednym z założeń kampanii propagandowej prowadzonej przez oficjalne środki masowego przekazu jest zdyskredytowanie "Solidarności" i zaprezentowanie jej opinii publicznej jako sprawy trudności i strat gospodarczych. W myśl tego założenia eliminuje się z publikacji informacje mogące nasuwać odbiorcom myśl, że odpowiedzialność za trudności ponosi ktoś inny. W "Kurierze Polskim" z 4 sierpnia cenzura wykreśliła z relacji o demonstracji w Warszawie następujące zdanie: "W nocy milicja ustawia kilka gazików na torach Alei Jerozolimskich. Dziwna to decyzja, bo brak komunikacji na trasie łączącej Warszawę lewobrzeżną z Pragą wywoła sporą komplikację dla ludzi udających się do pracy".

Uzupełnia się informacje świadczące o tym, że w proteście uczestniczyły także inne organizacje związkowe i przedstawiciele partii. Np. w relacji "Życia Warszawy" z Łodzi cenzura skreśliła akapit informujący, że w jednym z łódzkich zakładów włókienniczych dyrektor, sekretarz partii i przewodniczący trzech związków zawodowych wysłali do premiera protest w związku z obcięciem norm żywności dla włókienników i ich dyskryminacji w dotychczasowych normach.

Według przyjętej strategii urabiania opinii siłą sprawczą wszelkich niepokojów ma być wyłącznie "Solidarność". Stąd też np. w "Kurierze Polskim" /5 sierpnia/ z informacji o marszu protestacyjnym w Tarnowskich Górach wykreślone zostało przez cenzurę następujące zdanie: "Z inicjatywą zorganizowania tego marszu wyszła zresztą nie "Solidarność", lecz emeryci i renciści. Oni w największym bowiem stopniu odczuwają kłopoty w zaopatrzeniu".

Obserwacja praktyk manipulacyjnych w wielu redakcjach pozwala wyciągnąć wniosek, że jednym z głównych celów propagandy antyzwiązkowej jest wytwarzanie negatywnych skojarzeń emocjonalnych. Unika się rzeczowej polemiki na płaszczyźnie racjonalnej, odwołuje natomiast do odczuć niepewności i lęku. Służy temu dobór przesadnych przymiotników, aluzyjna "metaforyka grozy" i inne środki nie mające nic wspólnego z rzeczową argumentacją. Do tej techniki propagandowej nawiązują dość konsekwentnie komentarze radiowe i telewizyjne, także komentarze gazet codziennych /"Nie rozpala się w domu ognia, by ogrzać ręce, choćby ręce te bardzo ochłodziły. Nie wyciąga się z fundamentów tego domu kamienia, by na nim usiąść, choć spoczynek jest potrzebny i należy. Nie wybijają się w nim okien, by zaczerpnąć świeżego powietrza" - komentarz "Trybuny Ludu" z 6 sierpnia/.

Dysponenci środków masowego przekazu usiłują doprowadzić do tego, by w świadomości przeciętnego Polaka nazwa "Solidarność" kojarzyła się z pojęciami takimi jak: "katastrofa", "chaos", "straty" itd. W tendencyjnie manipulowanych reportażach i sondach ulicznych Dziennika TV wygrywa się często poczucie zagrożenia ludzi. Metodami manipulacyjnymi tworzy się przeciwstawienie: zaniepokojone społeczeństwo - awanturnicza "Solidarność".

Podobnie jak przed rokiem, w sierpniu 1980, dokonuje się wyliczeń strat gospodarczych powodowanych przez strajki i akcje protestacyjne. Nowym elementem jest coraz wyraźniejsza sugestia, że to "Solidarność" ponosi winę za opłakany stan gospodarki kraju /w Dzienniku TV, 7 sierpnia, informację o akcji protestacyjnej górników na Śląsku połączono z reportażami z elektrociepłowni stojących

z braku paliwa; chodziło tu o wywołanie wrażenia, że zakłamanie krajowego systemu energetycznego wiąże się jakoś z górniczym protestem/.

Często stosowaną metodą manipulacyjnego oddziaływania na opinię publiczną

10-815/59

jest prezentowanie tzw. "głosów prasy zachodniej". Przy pomocy tendencyjnie dobranych artykułów i wyjętych z kontekstu zdań sugeruje się, że w opinii Zachodu "Solidarność" zachowuje się irracjonalnie i prowadzi kraj do katastrofy. Szczególnie chętnie wykorzystuje się publikacje o wymowie wyraźnie antypolskiej odwołujące się do stereotypu leniwego i głupiego Polaka. Jest rzeczą znamioną, że nawet całkiem skandaliczne artykuły dopatrujące się przyczyn kryzysu w lenistwie i nieodpowiedzialności społeczeństwa polskiego przechodzą bez repliki, a nawet traktuje się je poważnie jako reprezentatywne dla zagranicy opinii o Polsce.

Oficjalna propaganda zmierza do rozbicia Związku i podkopania jego społecznego autorytetu. W setkach publikacji usiłuje się wbić klin między "złych przywódców" i "dobre doły", między "ekstremistów" i "rozsądnych", między "odpowiedzialne" i "nieodpowiedzialne" regiony, zakłady itd. Często wraca motyw spiskowych, podstępnych machinacji kierownictwa "Solidarności", które "podburza" masy wprowadzając je w błąd i wykorzystuje /"... mogą rzucać w tłum okrzyki o możliwości wyprodukowania wszelkich dóbr przy pomocy nieprodukowania ich. Dają oni w ten sposób wyraz pogardzie dla tego tłumy" - z komentarza "Trybuny Ludu", 6 sierpnia/.

Usuwa się z tekstów informacje o konstruktywnych, modelujących działaniach aktywu "Solidarności". Z przygotowanej przez dziennikarzy "Życia Warszawy" relacji o zakończeniu akcji protestacyjnej w Warszawie, kierownictwo redakcji usunęło informacje o łagodzących, mediujących wystąpienia J. Onyszkiewicza na rondzie, o wysiłkach działaczy Regionu Mazowsze, którzy nakłaniali kierowców do zmiany formy protestu.

Podobnie było w relacji "Życia Warszawy" o proteście w Łodzi - cenzura usunęła akapit o konstruktywnych i usmierzających działaniach przedstawicieli Łódzkiej "Solidarności".

Dywersyjny zamiar przeciwstawienia związkowej "góry" członkowskim "dołom" odbija się w propagandowej tezie, że demonstracje sierpniowe 1981 r. są manipulatorskim zabiegiem ludzi z KKP walczących o stołki i usiłujących zapobiec rzekomemu rozpadowi Związku /"Co więc należy zrobić, żeby utrzymać w stanie zwartości 10 milionową organizację, jeśli nie chce się być tylko związkiem zawodowym, a która równocześnie nie może - będąc przy zdrowych zmysłach - skontestować reformy, będącej jedynym wyjściem z kryzysu? Można jedynie zorganizować ekstra-show, zastawić rondo maszynami budowlanymi, organizować pochody głodowe, wiedząc doskonale, że więcej towaru niż jest, nie ma i nie będzie..." - z felietonu w "Kulturze", nr 32/.

Propagandowa strategia osłabiania i rozbijania Związku wymaga eliminacji wszelkich informacji, które mogłyby świadczyć o masowości i sile poparcia okazywanego Związkowi przez społeczeństwo. Dlatego właśnie w relacjach telewizyjnych z warszawskiego protestu nie było ujęć pokazujących spontaniczną sympatię warszawiaków dla protestujących kierowców, nie pokazywano kwiatów, wyciągniętych rak. Niecenzuralne były nawet wzmianki o brawach /np. w "Kurierze Polskim" z dnia 4 sierpnia cenzura dwukrotnie interweniowała w reportaż usuwając zdanie o brawach warszawiaków/. Po zamieszczeniu w "Życiu Warszawy" reportażu o pierwszym dniu protestu na rondzie, w którym obiektywnie oddana została atmosfera protestu i nastroje tłumy, odpowiedzialny za numer redaktor gazety poddany został ostrej krytyce w KC. Wywarło to zamierzony skutek - reportaż z następnego dnia został w całości zdjęty przez kierownictwo redakcji. Również z reportażu w "Sztandarze Młodych" usunięto informacje pokazujące klimat społecznej sympatii.

Dziennikarze usiłujący pisać w sposób obiektywny o "Solidarności" poddawani są - w zależności od siły, jaką reprezentuje Związek w ich redakcji - bardziej lub mniej pewnym naciskom i manipulacjom. Zdarza się, że niektórzy koledzy nie wytrzymują wytworzonej atmosfery i szukają pracy w pismach związkowych lub w ogóle rezygnują z dziennikarstwa. Np. do dymisji podał się przedstawiciel PAP w Bydgoszczy, red. Hoffman - na skutek wstrzymania jego rzeczowej relacji o wydarzeniach bydgoskich i opublikowania przez PAP rządowej wersji wydarzeń.

Po ogłoszeniu przez Region Wielkopolski gotowości strajkowej z początkiem sierpnia br., w Gazecie Poznańskiej skierowano do druku dwa teksty - jeden wyjaśniający stanowisko Regionu, drugi poświęcony uchwałom organizacji partyjnych potępiających gotowość strajkową. Dziennikarz dyżurny, członek "Solidarności" potraktował oba teksty jako równorzędne, wyróżniając je przy pomocy podobnych środków graficznych. Nazajutrz został wezwany na kolegium redakcyjne i potępiony przez kierownictwo redakcji za prowadzenie wrogiej działalności politycznej". W "Głosie Wielkopolskim" odebrano tematykę związkową dziennikarzowi, który pisał o tych sprawach od lat. Jego publikacje uznano za zbyt życzliwe dla "Solidarności". W "Gazecie Poznańskiej" tematykę związkową odebrano dwu redaktorom - członkom "Solidarności". Powierzono ją młodemu i niedoświadczonemu dziennikarzowi, który nie należy do "Solidarności".

Z wielu miast dochodzą sygnały potwierdzające generalną prawidłowość: kierownictwa redakcji utrudniają pisanie o sprawach związkowych lub powierzają tę tematykę ludziom znanym z niechętnego stosunku do Związku albo tym dziennikarzom, którzy gotowi są bez skrępowań ilustrować swymi publikacjami z góry założone tezy propagandowe.

Dziennikarze, którzy wbrew kierownictwu próbują pisać obiektywne teksty o "Solidarności", poddawani są różnego rodzaju zabiegom zniechęcającym. Radzi im się, aby zmienili albo tematykę, albo redakcję /"Kultura"/. Wstrzymuje się druk tekstów, uzasadniając to usterkami warsztatowymi /"Chłopska Droga"/. Unie-możliwia się dziennikarzom publikację innych, nawet zupełnie nie związanych z "Solidarnością" tekstów /"Perspektywy"/. Przetrzymuje się teksty dotyczące "Solidarności" w szufladzie całymi tygodniami - bez wyjaśnień, albo z obietni-cami "rychłej publikacji", która odkładana jest z numeru na numer. Teksty A.Tur-skiej leżały w redakcji "Chłopskiej Drogi" bez wyjaśnień przez ponad dwa miesią-ce - pierwszy z nich dotyczył sprawy utworzenia NSZZ RI "Solidarność", drugi omawiał wydarzenia bydgoskie.

Najpoważniejszym problemem, jaki daje o sobie obecnie znać w redakcjach jest prowadzona potajemnie przez kierownictwo manipulacja personalna. Jej celem jest zniechęcenie i odsunięcie na boczny tor tych kolegów, którzy nie godzą się rea-lizować propagandowych zamówień i nie chcą atakować "Solidarności". Pozycja "Solidarności" w środowisku prasowym jest zdecydowanie gorsza niż z początkiem br. Sytuacja będzie się nadal pogarszać, jeśli nie powstaną mechanizmy zapewnia-jące udział zespołów w redagowaniu gazet i programów RTV. Pożądane byłoby także, aby władze Regionów i KKP udzieliły mocniejszego wsparcia swym członkom pracują-cym w Radiokomitecie i wydawnictwach realizujących niechętną Związkowi propagan-dę.

Gdyby obecna sytuacja nie uległa zmianie, manipulacje personalne doprowadzą do tego, że w telewizji, radiu i podstawowej części prasy rozpowszechniany bę-dzie wyłącznie negatywny obraz "Solidarności".

Warszawa, 13 sierpnia 1981 r.

Powyższy materiał opracowany został przez zespół wyłoniony na spotkaniu warszawskiego środowiska prasowego NSZZ "Solidarność" 5 sierpnia 1981 r.

A zapewniano nas, a mówiono, że prawda wielką rzeką płynie, że stanie się fundamentem odnowy. Dziś St. Kania głosi nieprzemijające prawdy partyjnej kasty. Mówi: środki masowego przekazu nie mogą być apolityczne, ich zada-niem jest urabianie opinii publicznej... I tak mamy, to co mamy, czyli miast rzetelnej informacji szum informacyjny. Oj chciałoby się powiedzieć za panem Zagłobą - a uszyjcie psu buty z tej wa-szej prawdy.

Alicja Lekan

strajk w olsztynie

20.08. załoga Olsztyńskich Zakładów Graficznych postanowiła przedłużyć strajk. Dyrektor zakładów utrudniał druk innych publikacji poza "Gazetą Olsztyńską" i mimo że przekroczono plan produkcji odmówił wypłaty wynagrodzenia. Zarząd Regionu Warmińsko-Mazurskiego zaproponował natychmiastowe zwołanie posiedzenia KKP w Olsztynie, którego tematem byłby problem dostępu do środków masowego przekazu. Jednocześnie zwrócił się do wicewojewody olsztyńskiego M. Łomanowskie-go, aby przybył na teren Olsztyńskich Zakładów Graficznych wraz z prokuratorem woj., redaktorem naczelnym "Gazety Olsztyńskiej" i dyrektorem zakładów. W te-leksie ZR zwraca uwagę, że strajkuje nie tylko "Solidarność" a cała załoga, a Prezydium jest gotowe pełnić rolę mediatora. W odpowiedzi wicewojewoda poinformował, że "nie będzie powoływał komisji do rozmów z komitetem strajkowym", który może uzyskać potrzebne mu wyjaśnienia "w bezpośredniej rozmowie z zainteresowanymi kierownikami jednostek/..../. Jeżeli załoga OLZGraf. wyrazi życzenie spotkania się z wojewodą celem wyjaśnie-nia interesujących ją spraw, to po zakończeniu strajku wojewoda będzie mógł zadośćuczynić prośbie załogi."

Z kolei przewodniczący ZR M. Krupiński jeszcze raz przypomniał wojewodzie, że załoga domaga się odwołania oszczerczych pomówień podanych 19.08 przez DTW i "Gazetę Olsztyńską" oraz wypłacenia należnej jej pensji za pracę w czasie "dni bez prasy". "To my - Zarząd Regionu i władze wojewódzkie mamy uczynić

12 - 81 51/59

wszystko, aby przez zobowiązanie konkretnych osób i instytucji do naprawienia wyrządzonych szkód moralnych doprowadzić do zakończenia strajku. Brak właściwej reakcji władz na nasze propozycje w tym kierunku powoduje, iż nie będziemy ich ponawiać, pomimo, że nadal pozostajemy do dyspozycji. Proponowanie założeń rozmów z pojedynczymi partnerami jest niepoważne i odczytywane przez nas jako akceptowanie przez władze przedłużającego się protestu. To również jesteśmy w stanie zaakceptować, gdyż nie jesteśmy bezpośrednio zainteresowani porotem do kiosków "Gazety Olsztyńskiej w jej dotychczasowej postaci" - stwierdził M. Krupiński.

20.08. jedenastu dziennikarzy "Gazety Olsztyńskiej" poparło strajk poligrafów. W oświadczeniu czytamy m.in. OZGraf przynosił społeczeństwu większe szkody niż niektóre publikacje w środkach masowego przekazu, dezinformujące czytelników, wymagające napięcia i rozgoryczenia społeczeństwa". Autorzy oświadczenia stwierdzili również, że treść artykułu wstępnego w numerze z 19.08. nie odpowiada stanowisku całego zespołu, w związku z tym podpisanie go słowem "redakcja" jest bezpodstawne.

20.08. strajk pracowników OZGraf. poparły Gdańskie Zakłady Graficzne oraz inne zakłady gdańska, w tym stocznia.

22.08 poparcie dla strajku olsztyńskich drukarzy uchwalili na wspólnym posiedzeniu Prezydium Zarządu Słupska i Elbląga. W teleksie czytamy m. in. "W pełni solidaryzując się ze strajkującymi, żądamy odwołania fałszywych informacji, ujawnienia ich autorów, przeproszenia pracowników OZGraf. i wypłaty pełnej należności za strajk oraz za pracę wykonaną w czasie strajku. Wszelkie działania przeciw strajkującym uważamy za atak na Związek i odpowiemy akcją protestacyjną regionów słupskiego i elbląskiego".

25.08. na spotkaniu z wyborcami posłowie z regionu olsztyńskiego zobowiązali się podjąć próbę mediacji między władzami wojewódzkimi a strajkującą załogą. O 21,00 trzej posłowie spotkali się z Komitetem Strajkowym, który przedstawił przyczyny i przebieg strajku.

26.08. o godz. 0,30 przybyli do Gmachu Sądu Wojewódzkiego, wybranego jako teren neutralny, prokurator wojewódzki, dyrektor OZGraf i redaktor "Gazety Olsztyńskiej". W wyniku mediacji posłowie zgodzili się oni na spotkanie ze strajkującą załogą, które miało się odbyć o godz. 10,00. Jednak ani prokurator ani dyrektor OZGraf na spotkanie nie przybyli. Z jeszcze jedną próbą mediacji udali się do prokuratora wojewódzkiego przew. ZR M. Krupiński i wiceprzew. A. Bober. Prokurator odmówił przyścia do zakładu, nie chcąc - jak to określił - tłumaczyć się przed załogą.

26.08. Prezydium Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego poparło decyzję załogi OZGraf o strajku.

26.08. Olsztyński oddział SDP wydał oświadczenie, w którym popiera władze Stowarzyszenia oraz postawę S. Bratkowskiego i domaga się "podjęcia szybkich i skutecznych negocjacji prowadzących do zakończenia strajku w Olsztyńskich Zakładach Graficznych". Oświadczenie przyjęło 30 głosami przy 3 przeciw i 3 wstrzymujących się.

Wieczorem 26.08. Prezydium KKP wysłało do Olsztyna teleks informujący, że pełnomocnicy Prezydium przybędą na spotkanie z załogą OZGraf 27.08. między 6,30 a 7,00.

27.08. o 6,20 do OZGraf przybywają przedstawiciele Prezydium B. Lis i J. Kureń. Komitet Strajkowy wyraża życzenie spotkania się przedst. KKP przed spotkaniem z załogą. Obrady Komitetu rozpoczynają się jednak bez udziału gości.

7,00 rozpoczyna się strajk.

Załoga OZGraf, zwróciła się do wszystkich drukarzy w Polsce oraz do załóg zakładów pracy regionu z podziękowaniem za poparcie i z apelem o niepodjęcie solidarnościowych akcji strajkowych.

26.08. odbyło się w Olsztyńskich Zakładach Graficznych zebranie załogi /wzięło w nim udział 2/3 zatrudnionych/, na którym podjęto decyzję o przekształceniu bojkotu druku "Gazety Olsztyńskiej" w strajk właściwy. Zebrani ustosunkowali się do Uchwały Prezydium KKP z 26.08., zawierającej apel do załogi OZGraf o przerwanie akcji protestacyjnej. Przewodniczący ZR, M. Krupiński, który odczytał uchwałę, zwrócił się do pracowników OZGraf o zastosowanie się do niej. Swoje stanowisko motywował potrzebą sprawnego i skutecznego przeprowadzenia zapowiedzianego przez KKP sześciodniowego ogólnopolskiego protestu pracowników prasy i tv. W dyskusji przeważały głosy krytyczne w stosunku do apelu. Twierdzone m.in. że jest od przejawem chęci decydowania "grupy ludzi za cały związek", że

13-35 51/59

kierownictwo "Solidarności" chce przede wszystkim "mieć spokojny zjazd". Opowiadano się natomiast za "krokami radykalnymi", które zmuszą władze do uznania racji załogi.

Obecny na zebraniu wiceprzewodniczący KKK Pracowników Poligrafii, Falkowski, przedstawił opinie zakładów poligraficznych w kraju, popierających OZGraf. Ostrzegł, że jeżeli do 31.08. nie zostanie rozwiązana sprawa olsztyńskich drukarzy, to proklamowany będzie przez KKK Pracowników Poligrafii strajk generalny drukarzy w całym kraju.

Przedstawiciel związku branżowego decyzję udziału w strajku pozostawił swo-
bodnemu uznaniu członków swego związku.

W głosowaniu w strajku wzięło udział 371 osób: za opowiedziało się 313 osób, 57 było przeciw. Postanowiono, że akcja protestacyjna rozpocznie się 27.08. o godz. 7.00 na terenie całego zakładu.

8.30. Komitet Strajkowy nie zgadza się na wpuszczenie przybyłych.

9.00 przedstawiciel KS informuje, że Komitet chce załatwić sprawy organi-
zacyjne strajku we własnym gronie. Przedstawiciele KKP czekają na korytarzu
zaczynają rozmowę z obecnymi członkami załogi.

9.10. J.Nowak, przewodniczący Komitetu Strajkowego prosi, aby nie odbywać
żadnych rozmów przed spotkaniem z Komitetem.

9.40 przedstawiciele KKP zostają zaproszeni na posiedzenie Komitetu Strajko-
wego. B.Lis stwierdza, że Związek ma tym razem do czynienia z konfliktem
załoga - KKP. Nie chce jak mówi - wnikać w to, kto ponosi odpowiedzialność
za zaistniałą sytuację, proponuje by wspólnie zastanowić się nad tym, jak
z niej wyjść. J.Kuron informuje o przebiegu Prezydium, o tym, co mówione
podczas posiedzenia na temat sprawy olsztyńskiej. Stwierdza, że zaistniała
sytuacja jest jakościowo - nowa - strajk jest w interesie tego, przeciwko komu
się strajkuje. Strajk OZGraf nie ma bowiem dla rządu znaczenia ani politycz-
nego ani ekonomicznego, pozwoli natomiast pokazać pierwszy rezkam W "Solidar-
ności", czyli tą na czym rządowi najbardziej zależy. Mówi o konieczności
skoncentrowania się Związku na sprawach największej obecnie wagi: reformie
gospodarczej i dostępie do środków masowego przekazu. Wymaga to wygaszenia
wszystkich innych konfliktów. Proponuje, by Komitet Strajkowy napisał oświad-
czenie odwołujące strajk, w którym mowa będzie o tym, że strajk ten zostaje
niejako podarowany KKP w imię ogólniejszych celów i jedności Związku.
Członkowie Komitetu Strajkowego i obecni członkowie ZR opowiadają się za
kontynuowaniem strajku, motywując to żądaniem i oczekiwaniem załogi i zna-
czeniem strajku dla regionu, gdzie do tej pory nie było tego rodzaju akcji
i nadzieją na rychłe zakończenie strajku. Pozwalają na to liczyć wypowiedzi
posłów, którzy podjęli się mediacji. Po godzinnej dyskusji, przewodniczący
obrad proponuje spotkanie z posłami, a następnie z załogą.

12.00. Posłowie referują swój pobyt w Warszawie, gdzie spotkali się z mar-
szałkiem Sejmu Gucwą oraz posłem J.Szczepańskim. Ich zdaniem były szanse
sprostowania komunikatu DTV oraz zapłaty za strajk, sytuacja skomplikowała
się jednak ponieważ prokurator olsztyński odwołał gotowość odbycia spotkania
z załogą, zadeklarowaną przeciwko jednemu z posłów. Posłowie stwierdzają,
że pewnym rozwiązaniem mogłoby być wycofanie przez dyrektora OZGraf wniosku
z prokuratury. Dyrektor zostaje zaproszony na spotkanie z Komitetem Strajko-
wym i posłami. Przybywa ok.godz.

13.00. Odmawia wycofania wniosku. W toku rozmowy zostaje ustalone, że w ko-
munikacie PAP na temat wydarzeń w OZGraf nie ma fałszu, natomiast w nikt
z obecnych nie dysponuje tekstem komentarza DTV. Dyrektor - na wniosek
M.Kurpińskiego - zgadza się złożyć oświadczenie w którym stwierdza m.in,
że na terenie zakładu nie użyto siły wobec chcących przystąpić do pracy :
że zamierzał wprowadzić na stanowiska pracy w dziale gazetowym pracowników,
którzy nie byli tam zatrudnieni w tym dniu: że został powiadomiony przez
załogę o chęci drukowania innych publikacji z wyjątkiem "Gazety Olsztyńskiej".
Oświadczył też, że strajk okupacyjny działu gazetowego uważa za nielegalny, ze
względem na tryb jego ogłoszenia.

16.00. rozpoczyna się spotkanie z załogą. Przedstawiciele KKP występują
z argumentacją podobną jak na spotkaniu z Komitetem Strajkowym. Spotykają
się z gwałtownym atakiem ze strony członków KS, a sala nastawiona jest bardzo
niechętnie.

16.50 ktoś informuje, że o 17.00 na dziedzińcu zakładu odbędzie się msza.

Spotkanie zostaje przerwane do 18.00.

18.00 M.Krupiński informuje załogę o poczynaniach posłów a także referuje
przebieg spotkania z dyrektorem. Następnie dalej toczy się dyskusja na temat
zawieszenia lub kontynuowania strajku.

14-51 51/59

Ok. 19,00 w głosowaniu jawnym zdecydowano większością głosów prośby przedstawicieli KKP o referendum załogi n.t. zakończenia strajku, zostaje odrzucona.

/AS 31-32/

W chwili przygotowywania tego numeru strajk w OZGraf trwa nadal.

PRAKTYCZNA LEKCJA MORALNOŚCI SOCJALISTYCZNEJ

Partie komunistyczne, obok ideologii marksistowsko-leninowskiej, wprowadziły do obiegu szereg pojęć, które znakomicie ułatwiają im sprawowanie totalitarnej władzy. Jednym z ciekawszych i skuteczniejszych chwytów twórców tej doktryny było zastąpienie pojęcia "moralność" pojęciem "moralność socjalistyczna".

Zbiór zasad postępowania ukształtowany w ciągu wieków przez cywilizację europejską na podłożu doktryny chrześcijańskiej jest tak we współczesnym świecie upowszechniony, że żaden Europejczyk wierzący czy nie wierzący nie ma żadnych kłopotów w ocenie postępów własnych i cudzych. Wiadomo np. że kradzież, kłamstwo, oszustwo, zdrada, gwałt czy morderstwo to czyny niemoralne niezależnie od okoliczności, w jakich zostały popełnione.

Inaczej zdefiniowana jest "moralność socjalistyczna", która ocenia postępy i działania nie na podstawie jakichś ogólnych kryteriów, ale w oparciu o to, czy leżą one, czy też nie leżą w interesie społecznym. O tym, co leży w interesie społecznym decyduje oczywiście partia komunistyczna, która mianowała się jedynym wyrazicielem interesów klasy robotniczej. Od diagnozy postawionej przez partię odwołania oczywiście nie ma, a że ma ona skłonności do utożsamiania interesów własnych z interesem społecznym, moralne w krajach eufemistycznie zwanych "socjalistycznymi" jest wszystko to, co leży w interesie partii.

Klasyk tego przykładu pojmowania "moralności socjalistycznej" dostarczył w swoim czasie Mao Tse-Tung, wyrażając gotowość likwidacji 2/3 społeczeństwa chińskiego w imię interesu społecznego za jaki uznał budowę komunizmu. Myśl Mao próbował wcielić w życie Pol-Pot, ale już po wymordowaniu, zgodnie z zasadami "moralności socjalistycznej", jednej trzeciej społeczeństwa Kambodży, pozostałe dwie trzecie podniosło bunt, stłumiony w imię zasady internacjonalizmu przez wojska wietnamskie.

Takie postępy jak: fałszowanie wyborów, historii, statystyki, głosu opinii publicznej, informacji, a także okłamywanie społeczeństwa, publiczne spotwarzanie ludzi i organizacji niewygodnych dla PZER, wydawanie wyroków sądowych na podstawie sfałszowanych dowodów, tortury w czasie śledztwa, mordowanie demonstrantów i wiele innych zanych nam z codziennego życia, które według kanonów moralności europejskiej uchodzą za czyny niemoralne, według zasad "moralności socjalistycznej" są postępkami moralnymi, gdyż leżą w interesie partii.

Ludzie wychowani w duchu moralności europejskiej /a także wychowanie odebrała większość Polaków/ i nie zdający sobie sprawy z istoty "moralności socjalistycznej", która w gruncie rzeczy jest zwykłą niemoralnością, często ulegają syrenim śpiewom jakiegoś sympatycznego ministra, premiera czy sekretarza nie mogąc pogodzić się z myślą, że przedstawiciel najwyższych władz politycznych, czy państwowych, może z zimną krwią oszukiwać własne społeczeństwo patrząc mu przy tym w oczy. A jednak może, gdyż z punktu widzenia wolnej amerykanki zwanej "moralnością socjalistyczną", według której wszystkie chwytły korzystne dla partii są dozwolone i moralne, każdy taki postępek jest z góry rozgrzeszony przez twórców pojęcia "moralności socjalistycznej" i żadnych konfliktów sumienia nie wywołuje.

Nieprzekonanym, moim przydługim może, wywodem przypominam niedawne publiczne wystąpienia oficjalnych przedstawicieli władz państwowych i partyjnych, w tym również pp. Gierka i Jaroszewicza na temat dalszego wzrostu dobrobytu obywateli PRL i budowy "Drugiej Polski", które, jak obecnie przekonaliśmy się na własnej skórze, były jednym stekiem kłamstw i oszustw. Przyczynkami do definicji "moralności socjalistycznej" a zarazem dowodami, że pojęcie to w okresie "socjalistycznej odnowy" ma taki sam sens jak w okresie "błędów i wypaczeń" jest choćby instrukcja Prokuratora Generalnego PRL p.Czubińskiego pouczająca

jak kłamać praworządność, czy pochodzące z tego samego okresu "Uwagi dotyczące metod i techniki postępowania PZPR wobec wszystkich ogniw społecznych niezależnych od tej organizacji", których obszerny fragment przytaczam poniżej za AS-em.

Solidarność

Poglądy i dezyderaty m.in. Wydziału Administracyjnego KC PZPR, Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, Komisji Planowania Gospodarczego, Radców w Urzędzie Rady Miejskiej.

akceptować

- a/ formalne istnienie "Solidarności"
- b/ podkreślać, że wszystkie trudności w realizacji porozumień wynikają z negatywnego nastawienia "Solidarności"
- c/ popularyzować negatywną rolę inteligencji w działalności "Solidarności", zacząć od KOR, a potem przenosić negatywny pogląd w tej sprawie na doradców, intelektualistów itp.
- d/ izolować "Solidarność", pomijać ją we wszystkich poczynaniach, podkreślać rolę Związków Branżowych.

Nie godzić się na:

- a/ prowadzenie rzeczowych rozmów z "Solidarnością" i jej doradcami - jeżeli takie rozmowy muszą istnieć - przewlekać je i komplikować
- b/ na wydanie codziennego pisma "Solidarność", utrudniać powstanie innych periodyków, traktować biuletyny powielane jako nielegalne, gromadzić materiały obciążające redaktorów takich biuletynów
- c/ wystąpienia przedstawicieli "Solidarności" w TV i PR
- d/ powstanie "Solidarności" na wsi. "Byłby to gwóźdź do naszej polityki rolnej, która daje pozytywy" /Kłonica/. "W tym zakresie można liczyć na Gucwę... to bliski człowiek" /Kłonica/.
- e/ zjednoczenie różnych ugrupowań "Solidarności" w jeden organizm.

KOR i inne ugrupowania opozycyjne

Wydział Administracyjny, Wydział Zagraniczny, Wydział Propagandy KC PZPR. Wszczęć jednoznaczna akcję informacyjną, celem której będzie przekonanie społeczności, że są to agendy "imperializmu zachodniego". Podkreślać powiązania z odwetowcami w RFN. Likwidować możliwości wydawnicze, nie dopuszczać do bliższej współpracy z Kościołem i Solidarnością. Wykorzystywać osoby życzliwe socjalizmowi do przekazywania Episkopatowi informacji, że Kościół straci na kontaktach z KOR i innymi ugrupowaniami tego typu. Utrudniać kontakty z Zachodem /propozycja likwidacji automatycznych połączeń telefonicznych z powodu niesprawności technicznych/.

Związki branżowe

Popierać rozwój, lokować w nich "zasłużonych działaczy" z CRZZ, nawet na podrzędniejszych funkcjach /Wydział Administracyjny/. Nie dopuścić do bliższej współpracy z "Solidarnością".

nadążenia b. działacza itp

- a/ uspakajać opinię publiczną, nie dopuszczać do "rozliczeń w terenie", ustalać "Kto ma paść ofiarą", zahamować dochodzenia prowadzone przez władze finansowe /była propozycja ograniczenia przechowywania informacji z 5 lat do 2, ma to utrudnić dochodzenia finansowe/, kierować ostrze działań na inicjatywę prywatną
- b/ opinia KW zdecydowanie negatywna przeciwko jakiegokolwiek ingerencji władz finansowych w badania stanu majątkowego "aktywu gospodarczego, PZPR i związkowego". W koniecznych przypadkach przenosić na emeryturę, a potem lokować w "organizacjach społecznych"
- c/ utrzymać dla tych osób specjalne zaopatrzenie, negować wystąpienia "Solidarności", Kościoła itp. dotyczące likwidacji specjalnego zaopatrzenia, przydziałów itp.

metodą działań

Wytyczne Wydziału Administracyjnego KC PZPR, Prokuratury Generalnej, Ministerstwa Sprawiedliwości, MO i MSW.

- a/ zbierać wszelkie obciążające materiały dotyczące działaczy katolickich, KOR itp. oraz "Solidarności". To samo dotyczy sympatyków wśród naukowców, pisarzy itp.
- b/ oferować przez pewnych ludzi książkom, działaczom, sympatykom itp. Kościoła, "Solidarności", KOR i innych ugrupowań korzystne kupno walut /zapisywać numery sprzedanych, nagrywać rozmowy, w miarę potrzeby wszczynać postępowania, a zawieszać w wypadku deklaracji wycofania się z działań/
- c/ proponować na takich samych warunkach przydziały materiałów budowlanych, działek, samochodów itp. Szczególnie preferować to na prowincji, a w dużych miastach ponadto oferować mieszkania poza kolejnością. Tak samo proponować poparcie dla dzieci w przypadku przyjęcia na wyższą uczelnię
- d/ wciągać działaczy, zwłaszcza "Solidarności" w pijatyki, a następnie w dyskusje polityczne albo awantury. Potem wykorzystywać takie materiały do ich dyskwalifikacji. Powielać i rozsyłać "nielegalne pisma" kontruujące Kościół, KOR, "Solidarność"
- e/ popularyzować wiadomości o nadużyciach działaczy "Solidarności", KOR i kleru. Rozpuszczać wiadomości /kolejki/, że brak zaopatrzenia i za to odpowiada "Solidarność"
- f/ stwarzać trudności w zaopatrzeniu, nie zwalniać dostatecznej ilości towarów rynkowych, nawet jeżeli psują się w hurcie. Zmęczyć naród i przerzucić odpowiedzialność za to na "Solidarność"
- g/ prowokować różne wystąpienia "Solidarności" niezorganizowane, a mało popularne wśród społeczeństwa
- h/ kierować do "Solidarności" swoich ludzi /KG MO/ celem rozbijania organizacji od wewnątrz, stwarzanie konfliktów, utrudniać w wyborach "Solidarności" wejście do władz robotników, techników. Preferować ludzi starszych, sympatyków, działaczy dawnych związków zawodowych. To samo czynić w odniesieniu do organizacji wiejskich, studenckich, zawodowych itp.
- i/ przewlekać wydawanie nowych aktów prawnych /Ministerstwo Sprawiedliwości/, stwarzać trudności proceduralne, w przypadkach spraw sądowych działaczy "opozycji" zawieszać kary i tym samym trzymać ich pod strachem wznowienia sprawy
- j/ stwarzać sytuacje niepokoju /Wydział Administracyjny, MSW, KG MO/ poprzez tolerowanie wystąpień chuligańskich, zwłaszcza pijaków, dopuszczać do bicia szyb wystawowych, dewastowania komunikacji, niszczenia części korespondencji, kontrolować na wyrywki /1 raz w tygodniu przypadkowo, 1 raz wszystko co wyjęte ze skrzynki/, dezorganizować sieć telefoniczną, rozsiewać wiadomości, że to jest robota "Solidarności", KOR itp.
- k/ na prowincji nie dopuszczać do współpracy kleru z "Solidarnością". Wykorzystywać do tego kontrolę ruchu /kwestionować prawidłowość jazdy przez księży, niszczyć im pojazdy/, zachęcać do konsumpcji alkoholu, tolerować napady chuligańskie na plebanie, osoby, mieszkania
- l/ działaczy "Solidarności" straszyć skutkami karnymi, wyciągać ich sprawy, stwarzać sytuacje zachęcające do wystąpień publicznych, wszczynać z każdego powodu postępowanie karne, grozić następstwami w odniesieniu do rodziny, dzieci, psuć im opinię np. przez rozsyłanie imienne do miejsc pracy porno-grafii, nielegalnej prasy, prasy zagranicznej itp. Przetrzymywać po 48 godzin, zwalniać, zatrzymywać ponownie. Nie dawać ochrony MO w przypadku napadów itp.
- z/ prowadzić "ustną propagandę" w/g wskazań KC, KW lub organów ścigania
- m/ straszyć ludzi, zwłaszcza Administrację "bezrobociem", które może spowodować "Solidarność". Podkreślać na wyrost "trudności gospodarcze", wskazywać na możliwość wejścia "wojsk zaprzyjaźnionych", w miarę możliwości nie używać określenia wojsk ZSRR. Przy wszelkich poczynaniach starannie dobierać odpowiedzialnych, pewnych towarzyszy do pracy; znane są przypadki infiltracji PZPR, MO, Wydziału Sprawiedliwości itp. przez "wtyczki" Kościoła, KOR-u, "Solidarności"... są też pracujący na obie strony... na to trzeba uważać, bo można znaleźć się na falach WE... /MSW/.

styczeń, 1981 r.

Na tym kończy się tekst "Uwag" opracowanych wspólnym wysiłkiem czołowych ideologów i "budowniczych socjalizmu" w PRL: uczestników narad w KC PZPR, pra-

cowników Instytutu Nauk Społecznych KC PZPR, KW PZPR w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Krakowie i Katowicach, MSW, MO, Sądownictwa i Prokuratury, b.działaczy PZPR i CRZZ, aktywistów Związków Branżowych oraz osób ze sfer rządowych, a więc elity "właścicieli PRL". Redakcja "Wolnego Słowa", która wydrukowała tekst "Uwag" na podstawie kserokopii otrzymanej pocztą nie ręczy wprawdzie za jego autentyczność, ale zbyt wiele wydarzeń ostatnich miesięcy świadczy, iż organy władzy w PRL czerpią natchnienie do zwalczania społecznego ruchu "Solidarność" właśnie z zawartych w nim wytycznych, nie pozwala wątpić w jego oryginalność. Dlatego też jestem zdania, że każdy członek, czy sympatyk "Solidarności", powinien uważnie przestudiować tekst "Uwag" przynajmniej dwa razy i mieć go zawsze pod ręką oglądając Dziennik TV czy słuchając wystąpień wysokich osobistości ze sfer partyjnych, państwowych i branżowo-związkowych. Dobrze byłoby również mieć w pamięci niektóre jego punkty przy opracowywaniu planów pracy, czy organizowaniu akcji związkowych, aby uniknąć prowokacji lub "wpuszczenia w maliny".

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na ciekawy szczegół. Otóż w całym, obszernym przecieź tekście "Uwag", opracowanym przez najtęższych ideologów i pragmatyków nawet najuważniejszy czytelnik nie znajdzie zaleceń w rodzaju: "przekonujcie ludzi, że system gospodarczy, polityczny i społeczny zwany w PRL "socjalizmem" stwarza społeczeństwu najwyższy standard życia oraz gwarantuje wolność osobistą i pełnię praw obywatelskich i politycznych". Przykład PRL można by tu pominąć zwalając odpowiedzialność za naszą obecną sytuację na woluntaryzm "poprzedniej ekipy", a nie na wady systemu i zorganizować zbiorowe wycieczki do leżącej przecieź o miedzę "kolebki proletariatu", aby każdy Polak mógł przekonać się naocznie o doskonałości życia obywateli w kraju, w którym "dyktatura proletariatu" święci tryumfy nie, jak u nas, przez nędzne 36 lat, ale przez ponad 60 lat. Byłby to najprostszy, najtańszy i najuczciwszy sposób przekonania społeczeństwa polskiego o wyższości "socjalizmu" zorganizowanego wedle receptury KPZR nad wszelkimi innymi systemami społeczno-politycznymi i radykalnie rozwiązałoby wszystkie kłopoty władzy.

Tymczasem, zamiast tych uczciwych i skutecznych metod pozyskania zaufania społeczeństwa polskiego, partia kompromituje szlachetną ideę socjalizmu, która co prawda wcielana w życie za pośrednictwem innej receptury od lat święci tryumfy w wielu krajach europejskich ze Szwecją i Danią na czele, zalecając jako metody "walki politycznej i ideologicznej" bezprawie, fałszerstwa, szantaż, prowokację, oszczerstwo, przekupstwo, kłamstwo, obłudę, potwarz, oszustwo, nieuczciwość i łapownictwo, a więc czyny mieszczące się łatwo w granicach "moralności socjalistycznej", ale traktowane przez znakomitą większość Polaków jako czyny niemoralne i niegodne.

Czytając tekst "Uwag" opracowany przez tych, którzy uważają się za najlepszą i najzdrowszą moralnie część społeczeństwa, na czym opierają zresztą swoje pretensje do sprawowania totalitarnych rządów pod hasłem budowy najdoskonalszego społeczeństwa opartego na sprawiedliwości społecznej i poszanowaniu obywateli, zwanego przez nich "socjalizmem", nawet człowiek nie uprzedzony musi zadać sobie pytanie: czy "socjalizm" budowany wedle marksistowsko-leninowskiej receptury i wprowadzony takimi metodami może mieć kiedykolwiek i gdziekolwiek ludzką twarz?

fragment tekstu "Uwag" przedrukowany z 20 numeru AS skomentował

Stanisław Głazewski

gier i zabaw ciąg dalszy

2.09.1981r. prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie przesłuchał w obecności pracownika SB, jako podejrzanych kolejnych członków zespołu redakcyjnego "Solidarności Ziemi Puławskiej": Annę CZEKAJ, Antoniego FABERĘ, i Krzysztofa MAZAGOCKIEGO. W wyniku przesłuchania prokurator przedstawił w/w zarzuty popełnienia przestępstw polegających na wyszydzaniu Narodu Polskiego, rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości i znieważaniu przywódcy Związku Radzieckiego. Podobne zarzuty Prokuratura Wojewódzka przedstawiła już Kol. OSTROKÓLSKIEMU /patrz. nr 50/58 BI "Solidarność Ziemi Puławskiej/. Podejrzani zwrócili się z prośbą o pisemne sformułowanie zarzutów.

Redakcja

Jak podało 2.09.81r. PR, Prokuratura Wojewódzka w Katowicach skierowała do Sądu sprawę przeciwko red. Jackowi CIEŚLICKIEMU /"Wolny Związkowiec"/. Oprócz zarzutów przedstawionych członkom redakcji "Solidarności Ziemi Puławskiej", Jacek Cieślicki został oskarżony o "obrasę przywódcy ZSRR, Sekretarza Generalnego KC KPZR".

Redakcja

AKT OSKARŻENIA CZY AKT NONSZALANCI

-czyli dalej o procesie KPN

Początkowo, choć lakoniczne, pojawiały się w Dzienniku Telewizyjnym informacje na temat procesu przywódców Konfederacji Polski Niepodległej. Ostatnio, mimo trwających w dalszym ciągu rozpraw środki masowego przekazu milczą. No bo co tu mówić? Póki Leszek Moczulski opowiada historię opozycji demokratycznej w Polsce, przez wąskie gardło telewizji mogło to jeszcze przejść. Ale teraz ruchy perystaltyczne telewizyjnego przełyku wzmogły się nie wypuszczając ani kszty wiadomości. Bo czy można mówić, że Moczulski po kolei zbijał zarzuty Prokuratury /bo też i takie to zarzuty/, że cytował członka KC - pana Łowickiego, który dobrze zdaje sobie sprawę z bezprawności aresztowania przywódców KPN w świetle obecnego prawa stwierdził, że ze względu na spustoszenie jakie KPN sieje należałoby zmienić Kodeks Karny, tak aby zabraniał powstawania jakichkolwiek organizacji, lub cytował urzędującego premiera, który albo nie zna Konstytucji PRL, albo wolałby jej nie znać twierdząc, że KPN posiada "niedopuszczalne poglądy".

O! Tak daleko to "odnowa" u nas nie doszła...

Ludzie gromadzą się przed rozpoczęciem rozpraw, aby powitać brawami prowadzonych w obstawie milicjantów Leszka Moczulskiego, Tadeusza Stańskiego i Romualda Szeremietiewa. Pozdrowieniem jest znak zwycięstwa.

17 sierpień był następnym dniem wyjaśnień Leszka Moczulskiego. Tym razem mówił o udziale KPN w kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych w 1980 roku, stosunku Konfederacji do PRL i jej konstytucji. Konfederacja Polski Niepodległej odmawia PRL-owi mandatu moralnego, prawnego /w oparciu o przymus wyborczy żadna władza nie może działać w myśl mandatu prawnego/ i społecznego /wystąpienia w latach 56, 68, 70, 76, 80/. Wprawdzie podobno nie były skierowane przeciwko socjalizmowi, tylko jego wypaczeniom, ale jeśli wszystko przed latami 56, 70, 80 było wypaczeniami, to wystąpienia były po prostu przeciwko linii reprezentowanej przez PZPR, która uzurpuje sobie przewodnią rolę polityczną w państwie. Moczulski nazwał PZPR przewodnią siłą, ale złodziejstwa, doprowadzania kraju do ruiny, zamykania do więzień i stwierdził, że Konstytucja PRL nic o przewodniej roli politycznej PZPR-u nie mówi. Mówi natomiast, że władza w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest Sejm Ustawodawczy. Dalej Moczulski ustosunkował się do zarzutu jakoby KPN chciała siłą obalić ustroj. Wykazał, że zasady ustroju socjalistycznego jakie podaje Konstytucja PRL /władza w rękach ludu pracującego miast i wsi, społeczna własność środków produkcji, społeczne zarządzanie gospodarką/ znajdują się wszystkie w "Programie 44", który był punktem wyjścia dla Konfederacji. Konfederacji zarzuca się dopuszczenie się przestępstwa polegającego na chęci // odebrania władzy PZPR-owi poprzez typowanie swoich kandydatów w wyborach. Przecież art. 2 Konstytucji PRL mówi, że "władza należy do ludu pracującego miast i wsi", a to członkowie tegoż ludu mieli być kandydatami do Sejmu. Działalność KPN była próbą wprowadzenia w życie norm z art. 1 i 2 Konstytucji. Zakończyło się to... represjami. Konfederacji zarzuca się występowanie przeciwko przyjaźni z ZSRR. KPN chce tej przyjaźni, bo interes Polski jej wymaga, ale ma to być przyjaźń "nie w granicach bicia czołem w ziemię". To nie KPN występuje przeciwko tej przyjaźni, a ci, którzy winni są mordu katyńskiego, i ci, którzy zniszczyli pomnik na mogile katyńskiej w Warszawie. Ostatni, jak powiedział Moczulski, uważają, że "przyjaźń polsko-radziecka jest nic nie warta w stosunku do solidarności Służby Bezpieczeństwa".

KPN działając zgodnie z Konstytucją, dąży do jej zmiany /art. 106/. Ma ona polegać na wprowadzeniu ustaw: o nieograniczaniu w czymkolwiek suwerenności Polski, o braku nadzoru partii i jednostek ponadpartyjnych nad administracją, o nieograniczonej wolności obywateli.

Moczulski przedstawił też drogę KPN do "Rzeczypospolitej, która będzie matką i właścicielką obywateli". Jej etapami są odpowiednie artykuły Konstytucji PRL: art. 100 - ludzie pracy miast i wsi mają prawo wysunąć swoich kandydatów do Sejmu; art. 94 - gwarantuje wolne, nieskrępowane wybory, w których będzie wyrażona wola społeczeństwa; art. 2 ust. 1 mówi, że wola ta będzie realizowana przez Sejm.

18 sierpnia Moczulski nadal ustosunkowywał się do zarzutów z aktu oskarżenia. Art. 270, 273 KK brzmią kolejno: Kto publicznie łży, wyszydza lub poniża Naród polski, Polską Rzeczypospolitą Ludową, jej ustroj lub naczelne organy, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. Tej samej karze podlega kto publicznie pochwała faszyzm lub jego odmiany; Kto dopuszcza się czynu określone-

19-82 51/59

go w art. 270 używając druku lub innego środka masowej informacji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10. Kto w celu rozpowszechniania sporządza, przechowuje, przewozi, przenosi lub przesyła pismo, druk lub inny przedmiot zawierający treść określoną w art. 270 podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5.

Dla wykazania "prawdziwości" tych zarzutów Prokuratura powołała się na wywiady Leszka Moczulskiego dla telewizji zachodnioniemieckiej i tygodnika "Der Spiegel", artykuł "Po sukcesie strajkowym" i polemikę z dziennikarzem francuskiego pisma "Le Figaro". Wywiad do "Spiegla" udzielany był przez telefon, przed drukiem nie był autoryzowany i wiele stwierdzeń Moczulskiego było przeinaczonych, ten dla TV RFN trwał w tamtejszej telewizji 5 min., a u nas dziwnym trafem był o 2 min. 45 sek. krótszy. Ekspertyza wykazała cięcia. Moczulski twierdzi, że udzielał już ostrzejszych wywiadów, natomiast powołanie się przez Prokuraturę na właśnie ten, jest chwytem taktycznym /patrzcie- on Niemcom tak brzydko mówi o Polsce/. Artykuł "Po sukcesie strajkowym" prawdopodobnie teraz w całości ukazałby się w cenzurowanej prasie, zaś owa "Polemika" nie jest żadną polemiką. Po prostu dziennikarz pisma "Le Figaro" powołał się na wywiad zachodnioniemiecki przeinaczając przy okazji wiele rzeczy. Moczulski napisał sprostowanie, które jednak dzięki ofiarnej pracy Służby Bezpieczeństwa nie dotarło do właściwego celu. Pozostając przy art. 270 §2 Leszek Moczulski oświadczył, że zawsze słowem i piśmem ganił faszizm tudzież jego odmiany, a jedynym na "usprawiedliwienie" tego absurdalnego zarzutu może być równie absurdalny powód-pomysł jaki mu przyszedł do głowy. Ponieważ swego czasu składał kwiaty na mogile katyńskiej, a o oficerach zamordowanych tam napisano kiedyś: "tyle awantury o tych kilku polskich faszystów" doszedł do wniosku, że może Prokuraturze o to chodzi /choć się do tego nie przyznaje/. Rozpatrując art. 273 to Leszek Moczulski, z pewnością ku niezadowoleniu "naszej" Prokuratury, ani żadnego z tych wywiadów nie drukował, nie przewoził, ani też nie przec owywał, a dystrybucją "Spiegla" w ogóle nigdy zajmować się nie myślał.

Mimo iż Prokuratura "czepia" się tylko działalności publicystycznej Moczulskiego dziwnym trafem zarzuty z odpowiednich artykułów znalazły się i u pozostałych trzech oskarżonych.

19 sierpnia rozprawa zaczęła się sporo później, albowiem jak oświadczyła pani Prokurator Bardonowa "pilne i niecierpiące zwłoki obowiązki służbowe" ich zatrzymały. Mówiła oczywiście o sobie i prokuratorze Gonciarzu /nie mylić z Gon-tarzem/.

R. Szeremietiew rozpoczął rozprawę protestem dotyczącym sytuacji oskarżonych. Stwierdził, że nie mają oni możliwości odpowiedzi na oszczerstwa wypisywane na KPN w prasie /artykuł pt. "Linia porozumienia i linia podziaku", który ukazał się w "Trybunie Ludu", "Trybunie Robotniczej" i "Życiu Warszawy"/. Nie jest to przypadek odcosobniony, a wszelkie protesty wysyłane do tych gazet nie dają rezultatu bowiem w ogóle tam nie docierają /ach! ci niezmani sprawcy/. Potem Moczulski zaczął się następnym zarzutem - art. 132: Obywatel polski, który wchodzi w porozumienie z osobą działającą na rzecz obcej organizacji w celu działania na szkodę interesów politycznych PRL, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5. W akcie oskarżenia jest, że L. Moczulski współ z innymi oskarżonymi, wszedł w porozumienie żeby coś tam zrobić. Szkoda tylko, że Prokuratura zapomniała, że oni nie są przedstawicielami żadnej obcej organizacji. Czyli nie znalazła ona żadnego dowodu porozumienia kogokolwiek z kimkolwiek!

Konfederacji zarzuca się współpracę z organizacją "Free Poland", "Północno-amerykańskim studium spraw polskich", kanadyjskim tygodnikiem "Czas" i "Instytutem Literackim" w Paryżu. Jak wykazała ekspertyza biegłych - osławionych panów Sokoła i Michalczyka organizacja ta działała w 76 roku, KPN powstała w 79. Wniosek sam się nasuwał. Może w czwartym wymiarze... Co do "Kongresu Polonii Amerykańskiej" i jego rzecznika prof. Erenkreutza, to właśnie za jego pośrednictwem Polska w tej chwili otrzymuje leki, a więc należałoby się zapytać ministra Czyrka czy można owego profesora uznać za rzecznika wrogiej organizacji. Zaś współpraca z "Instytutem Literackim" w Paryżu układała się mniej więcej tak jak z "Trybuną Ludu" - czyli wcale jej nie było. Tylko kanadyjski "Czas" był piśmem, które drukowało materiały KPN-u. Ale z redaktorem naczelnym tego pisma Moczulski nie wymienił ani jednego listu nie mówiąc już o innych kontaktach. W akcie oskarżenia ośmielono się także napisać, że L. Moczulski pozbawiony środków finansowych wystąpił z koncepcją rewolucji bez rewolucji. W procesie łuckich komunistów nie zarzucano im, że prowadzili działalność dla pieniędzy i dlatego też "II Rzeczpospolita jest innym blaskiem widziana niż państwo Gierków, Bermanów, Gomułków i Bierutów".

Na koniec Moczulski zwrócił się do Sądu z prośbą, aby pozwolił im nosić znaczek Konfederacji /podobno oskarżonym nie wolno nosić rzeczy kaleczących/, bowiem szpilka przy tym znaczek jest tak tupa, że nie jest w stanie skaleczyć palca, nato-

20-65 54/53

miast nie tępe jest to co z przodu / tu Moczulski wskazał na emblemat z orłem w koronie i znakiem Polski walczącej na piersi/ oraz zwrócił się do Sądu o specyzowanie swej decyzji odnośnie czytania gazet przez oskarżonych. Raz bowiem nikomu nie przeszkadza gdy czyta on biuletyny "Solidarności" a innym razem rekwiruje mu się "Promienie" - organ SZSP. Uważa on oczywiście, że jego prawem jest czytanie całej prasy wychodzącej w Polsce legalnie. 20 sierpnia nastąpił szereg mów obrończych. Tego dnia bowiem Sąd miał ustosunkować się do złożonego 2 tygodnie wcześniej wniosku obrony o uchylenie aresztu tymczasowego. Powodem aresztowania miały być spotkania oskarżonych zorganizowane przez NZS i "Solidarność" podobno dlatego, że organizatorzy nie dopełnili jakichś tam formalności. Mec.Wende mówił, że oskarżeni wzięli udział w tych spotkaniach na zaproszenie, a więc dopełnienie wszystkich warunków nie ich sprawą było, bo czy przyjmując zaproszenie na kolację pytamy się czy jest ono legalne i czy zapraszający ma przydział na mieszkanie? Dalej wypowiedzieli się mec. Sika-Nowicki, mec.Węgliński, mec. Virion oraz mec. Woźniak, który poruszył drugi powód zastosowania aresztu - uchylenie się od dozoru. Wprawdzie Szeremietiew faktycznie od dozoru się uchylał, ale nie robiącym tego Moczulskiemu i Stańskiemu mówienie to pomogło - też siedzą. Mec.Plisiewicz ujął sprawę od nieco innej strony, albowiem stwierdził, że aresztowanie z powodu spotkań jest uderzeniem w niezależne organizacje powstałe po sierpniu, a szczególnie w Niezależne Zrzeszenie Studentów. Bo przecież jest to niezależny związek, który nie musi ustalać z Rektorem z kim ma się spotkać i gdzie. NZS został tu postawiony w roli jakby prowokatora / to NZS pośredniczył w aresztowaniu Leszka Moczulskiego/. Trzeba zaznaczyć, że spotkania nie były żadną agitacją ani zawiązywaniem kół KPN-u, a były organizowane w ramach działalności statutowej. Równie dobrze można organizować spotkanie z członkiem Biura Politycznego. Obawiam się tylko o frekwencję... Odpowiedź obrońcom dał prok. Goncierz, który swój wniosek o podtrzymanie aresztu motywował "społecznym niebezpieczeństwem oskarżonych". Po długiej, trwającej ponad 2 godziny przerwie Sąd Wojewódzki w Warszawie ogłosił, że nie uwzględnił wniosku obrony z powodu "stopnia społecznego niebezpieczeństwa czynu" oraz odmówił udzielenia wywiadu R.Szeremietiewowi dla "Wiadomości Dnia". Szeremietiew nazwał to naruszeniem jego prawa obrony i złożył wniosek o zgodę na zorganizowanie konferencji prasowej. Zapytał też o przynależność partyjną składu sędziowskiego. Stański natomiast oświadczył, że decyzja Sądu jest pozbawiona odpowiedzialności i Sąd na takich decyzjach prestiżu prawa nie buduje.

24 sierpnia Moczulski zajął się rozpatrywaniem owej szkodliwości społecznej i ich działalności i doszedł do wniosku, że rzeczywiście jest szkodliwa ale dla aparatu PZPR i aparatu ścigania. Natomiast nie jest szkodliwa dla społeczeństwa, bowiem działalność ich była próbą wystąpienia przeciwko systemowi, który był "zły, prowadzący Polskę do nieśczęść, rozbijający wstętko". Następnie mec. Woźniak złożył wniosek o dopuszczenie zeznań por.Żalewskiego jako świadka oraz o to, aby ten funkcjonariusz SB opuścił salę/porządek prawny wymaga, aby świadkowie nie znajdowali się na sali rozpraw przed złożeniem zeznań/. Ponadto por. Żalewski nie jest członkiem konwoju za którego się podawał przed Sądem - a więc skłamał, a pani prok. przemilczała to kłamstwo. Fakt, że porucznik ów znajduje się na sali jest obraźliwe dla Wysokiego Sądu. Na to oburzyła się "nasza zacna" pani prokurator, która oświadczyła, że tego typu dowodzenie jest obraźliwe dla funkcjonariusza, który na sali znajduje się jako obserwator, natomiast wniosek o powołaniu na świadka jest przedwczesny. Potem pani Bardonowa obraziła się gdy L.Moczulski przypomniał jej staż pracy, co wywołało zdziwienie Moczulskiego /"nie wiem co może być obraźliwe, gdy się komuś przypomina jego staż pracy"/. Postaram się za Stańskim przybliżyć postać por.Żalewskiego. Otóż któregoś dnia podczas przesłuchania Stańskiego przez wspomnianego porucznika SB nie wiem, może dla rozluźnienia nastrojów zwrócił się w ten oto sposób: "No, panie Stański, teraz pan ze stryczka się nie urwie", a innym razem na początku procesu zaczął on szarpać jednego z pracowników Sądu Wojewódzkiego, a teścia Stańskiego. Dalej Szeremietiew złożył zgodnie z tradycją kilka wniosków:

- o ukaranie odpowiedzialnego za doręczenie w ciągu 48 godzin nakazu aresztowania/ nie został doręczony od dnia aresztowania to jest od 9 lipca/,
- o wszczęcie postępowania karnego względem ppor.Matuszewskiego, który go przeszukiwał zabierając znaczek Konfederacji oraz gazety, czego nie chciał pokwitować, oraz
- o ukaranie naczelnika Urzędu Śledczego, który dnia 21 sierpnia wizytował jego celę i nakazał funkcjonariuszowi zerwanie ze ściany wizerunków :

Chrystusa, Matki Boskiej i Ojca Świętego. Nie zerwano tylko krzyża, dlatego że funkcjonariusz nie chciał tego uczynić.

Po przerwie sąd ogłosił swoją decyzję odnośnie por. Zalewskiego. Postanowił usunąć go z sali rozpraw. Wywołało to oburzenie rzeczonego porucznika oraz jego agresję. Oświadczył impertynencko, że jest tu na polecenie przełożonego i niech Sąd się wobec tego z nim porozumie. Na to Sędzia nie mniej zdenerwowany powiedział: "pan żartuje, proszę opuścić salę" po czym nasz "bohater" wyszedł grzecznie dziękując Sądowi.

25 sierpnia zaraz po rozpoczęciu rozprawy przez Sąd, głos zabrakł Szeremietiew. Otóż poprzedniego dnia przewodniczący konwoju oświadczył im, że w razie próby ucieczki, zostanie użyta broń. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, iż powiedział to w miesiąc po pierwszej jeździe konwoju, a 23 lipca, kiedy powinien był to uczynić. Szeremietiew oświadczył, że uciekać oni nie zamierzają, ale gdyby się okazało, że zostali zastrzeleni podczas próby ucieczki-będzie to zwykłe morderstwo. Groźenie niewinnym ludziom śmiercią jest hańbą.

Tego dnia Moczulski skończył swoje wyjaśnienia. Zajął się powtórnie zarzutami, ale rozpatrywał je nieco z innej strony.

Zarzut pierwszy: organizowanie sympatyków dla wrogiej działalności - nie ma czegoś takiego w kodeksie karnym. Zarzut na dodatek przepisany z ekspertysy biegłych Sokoła i Michalczyka, zaś ekspertyza bierze swe źródło w artykule pana Sokoła w "Żołniersu Wolności" pt. "Konfederacja politycznej konfrontacji".

Zarzut drugi: wejście w kontakty z organizacjami zagranicznymi.

Tu Moczulski powiedział; że pewne minimum precyzji w akcie oskarżenia jest potrzebne.

Zarzut trzeci: oszczercza kampania przeciwko sojusznikom PRL. Nie stoi za nim żaden artykuł KK. Owszem jest jeden, ale pisze w nim o fałszywej kampanii. Prokuratura nie ma wątpliwości, że była ona prawdziwa, bo fałsz z pewnością udowodniła.

Zarzut czwarty: rozbijanie jedności Narodu Polskiego. Moczulski powiedział, że jeśli można kogoś podstawić pod ten zarzut, to kierownictwo PZPR, które nic innego nie robiło jak osłabiało państwo i wywoływało napięcia społeczne.

Zarzut piąty: kłótnie narodu polskiego. Tu podał za przykład wywiad dla telewizji zachodnioniemieckiej, który wyświetlany był w RFN. Więc nie przed Polskim Narodem ale przed niemieckim. A to telewizja PRL nadała ten wywiad w całości. Jeśli tu jest przestępstwo to jest tu współsprawstwo.

Zarzut szósty: obalenia siłą ustroju. Jak? Prokuratura milczy. Ghyba oparła ten zarzut na czystej intuicji kobiecej pani Bardonowej.

Zarzut siódmy: nawoływanie do bojkotu wyborów. Moczulski twierdzi, że głosowanie PZPR to dyscyplina PZPR a oni jej członków do bojkotu nie namawiali.

Zarzut ósmy: związek mający na celu przestępstwo. Prokuratura mówi, że oskarżenia, działając tu i tam, mając na celu przemocą obalenie ustroju, stworzyli związek przestępczy. Czyli w dowodzeniu swym opiera się jako na pewniku na tym, co dopiero udowodnione ma zostać. Jest to zdaniem Moczulskiego wyraz daleko posuniętej nonszalanckiej.

Zafiniśzował on, jak to sąd określił - w swoich własnych spontanicznych wyjaśnieniach, swoim własnym aktem oskarżenia: nie przygotowywaliśmy obalenia przemocą ustroju PRL, nie chcąc obalić przemocą stawialiśmy organy ścigania w sytuacji, kiedy będą popełniać przestępstwo, nie uznaliśmy zwierzchnictwa jakiegokolwiek "Europy" ani "Kultury Paryskiej", nie nawoływaliśmy do zerwania sojuszków PRL, a chcieliśmy je odciążyć od dziedzictwa przeszłości i wynaturzeń teraźniejszości, nie poniżaliśmy Narodu Polskiego, usiłowaliśmy występować w obronie godności tego Narodu, krytykowaliśmy system tego kraju, a przestępstwo polega na tym, że krytyka była słuszną, potępialiśmy faszyzm, nie kłopotowaliśmy pism bezdebitowych, nie chcieliśmy powołać związku, który miałby na celu przestępstwo, a w zamian za to powołał KPN itd, itp...

26 i 27 sierpień to dwa dni pytań skierowanych do Moczulskiego.

Na początku rozprawy pierwszego z tych dni Leszek Moczulski oświadczył, że póki do akt sprawy nie zostaną dołączone brakujące dokumenty, nie będzie on odpowiadał na pytania Prokuratury. Chodziło m.in. o zażalenie na funkcjonariuszkę Prokuratury, która utrudniała mu korzystanie z akt sprawy. Po przeczytaniu przez niego 1,5 tomu akt, zmuszone go do podpisania, że przestudiował już wszystkie /tomów jest kilkanaście/.

22-85 54/59

Przed pytaniami Szeremietiew tradycyjnie złożył wniosek skierowany poprosz Wysoki Sąd do prokuratora Gonciarza. Z domu jego teściów zabrano książkę - pamiętniki gen. Stachiewicza. Oświadczone wówczas, że są materiałem dowodowym. Ponieważ jak dotąd książki tej w tym celu nie wykorzystano i nie zanosi się na to, Szeremietiew zwrócił się o jej zwrot na sali rozpraw, gdyż pan prokurator na jego pismo odpowiedzieć nie raczył. Na to Gonciarz, że pismo jest rozpatrywane a pozycja odeszukiwana i nie ma przeszkód aby ją zwrócić jeśli okaże się, że nie ma związku ze sprawą / to taki mają tam bałagan - zresztą nic dziwnego, tyle książek zabierają bezprawnie, że odnalezienie właściwe jest nie lada kłopotem/.

Pytania dotyczyły dokumentów KPN /konkretnych sformułowań i autorstwa/.

Zacytuje tylko te ciekawsze:

Sędzia: "Czym różni się ustrój od systemu w Polsce?"

L.Moczulski: "System w Polsce jest taki, że żadnego ustroju nie daje się realizować".

Sędzia: "W jakim zakresie KPN neguje postanowienia jałtańskie?"

L.M. "W stosunku do Polaków nie mają mocy prawnej żadne porozumienia, które nie zostały zawarte przy współudziale polskiego rządu".

27 sierpnia odpowiednie dokumenty dołączono do akt. W pierwszej połowie rozprawy tylko sędzia zadawał pytania, bo jak pani prokurator powiedziała - nie są oni przygotowani.

Przygotowywali się 45 min. i ... pani Bardonowa przeczytała rezolucję z 11 listopada 79 roku, w której jest użyte sformułowanie "godne interesy Polski" i spytała jakie są niegodne interesy. Moczulski odpowiedział, że np. podtrzymywanie traktatu Karola Luxemburskiego z Krzyżakami do tej pory byłoby takim interesem, a z współczesniejszych przykładów - układ z 23 sierpnia 39 roku między ZSRR i Niemcami /podział Polski wzdłuż rzek: Narwi, Bugonarwi, Pisy, Sanu/. Jest to przykład wymowny pytań Prokuratury. Innych cytować nie trzeba...

Następna rozprawa 8 września.

Katarzyna Lekan.

andriej sacharow

W 60 ROCZNICĘ URODZIN

Zaczął się to podobno na Kremlu, w roku 1961, w czasie oficjalnego bankietu. Jeśli wierzyć rosyjskiemu biologowi - dydymentowi Żoresowi Miedwiediewowi, do Chruszczowa podszedł wówczas pewien uczony i wręczył mu list. "Ten kontakt - komentuje Miedwiediew - nie wzbudził niepokoju osobistej ochrony Chruszczowa, ponieważ uczonym był Andrzej Dmitriewicz Sacharow, jeden z sześciu najwybitniejszych fizyków atomowych, który według obowiązujących reguł mógł zwracać się wprost do Chruszczowa." Dodajmy, że petent miał wówczas lat 40, od roku 1953 był członkiem Akademii Nauk ZSRR, posiadał kilka nagród państwowych, najwyższych odznaczeń i trzykrotny tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej. O wszystkim tym nie sposób było jednak znaleźć wzmianki w żadnych oficjalnych źródłach, ponieważ Sacharow należał do niemałej grupy uczonych "utażnionych", tj. takich, których całe życie, z racji prowadzonych badań, otoczone jest tajemnicą, a z reguły dopiero nekrologi i wspomnienia pośmiertne ujawniają, jak ważnymi byli osobami.

Sacharow, fizyk - teoretyk o wielkich zdolnościach, był wykorzystywany w pracach nad radziecką bronią jądrową. Później stanowczo zbyt pochopnie, prasa zachodnia pisała o nim niekiedy jako o "ojcu radzieckiej bomby wodorowej", co jednak nie było prawdą. Natomiast prawdą było, że wielkie talenty Sacharowa przysłużyły się pracom o charakterze wojskowym. Wkrótce też, jak wielu najwybitniejszych fizyków, m.in. Einsteina, zaczęły go trapić moralne wątpliwości: czy współpracując przy broni masowej zagłady postępuje słusznie i jaka jest granica jego osobistej odpowiedzialności.

Stąd właśnie zrodził się ów krok na oficjalnym przyjęciu. Jak się okazało, był on decydujący dla przyszłości uczonego. Wręczył wówczas Chruszczowowi protest przeciwko przygotowywanej eksplozji w atmosferze bomby o sile 10 megaton, dowodząc, że będzie to przedsięwzięcie naukowo zbyt kosztowne, a biologicznie z pewnością szkodliwe. Chruszczow się rozgniewał, eksplozja się odbyła, a Sacharowa przeniesiono na niższe stanowisko.

W roku 1968, najpierw w krajowym obiegu nieoficjalnym a następnie na Zachodzie znalazł się głośny memoriał Sacharowa "Rozmyślenia o postępie, współistnieniu i swobodzie intelektualnej". Opublikowany w krótkim czasie w 10 językach, bardzo żywo przyjęty i dyskutowany tekst ukazał się na kilka tygodni przed inwazją Czechosłowacji. Toteż oznaki gniewu władz nie dały na sobie czekać - uczony został usunięty z pracy. W odpowiedzi przekazał wszystkie swoje oszczędności - ok. 140 tys. rubli - na rzecz Radzieckiego Czerwonego Krzyża.

W roku 1970 przyjęto go do innego instytutu na niskie stanowisko - jak to określił dyrektor - "w nadziei, że zaprzestanie swoich politycznych wystąpień". Odpowiedzią Sacharowa była energiczna akcja w obronie Żoresa Miedwiediewa, którego władze zamknęły w klinice psychiatrycznej. Pod naciskiem międzynarodowego protestu uczony został wkrótce zwolniony. Sacharow zaś założył w tym samym roku Komitet Praw Człowieka i zaangażował się bardzo intensywnie w jego działalność.

Od tego momentu Sacharow poświęca swoje życie wystąpieniom w obronie pokrzywdzonych i prześladowanych. Uczony - działacz pisze do władz listy w sprawie reform, szykan wobec wierszających, nadużywania leczenia psychiatrycznego, utrudniania emigracji, dyskryminacji mieszkańców wsi, polityki narodowościowej. Wiele takich wystąpień trafia do obiegu samizdatowego, zjednując Sacharowowi ogromny autorytet w społeczeństwie. Wyrazem międzynarodowego uznania było przyznanie mu w roku 1975 pokojowej Nagrody Nobla.

Reakcją władz na sacharowskie petycje było głuche milczenie. Poddawano go natomiast policyjnym szykanom, zwłaszcza wówczas, gdy starał się być obecny na procesach politycznych /odważnie towarzyszyła mu w jego działaniach żona, Helena Bonner/.

Represje wobec Sacharowa osiągnęły punkt szczytowy na początku zeszłego roku, kiedy zaprotestował on przeciwko agresji na Afganistan. Został wówczas poddany bezprecedensowej i sprzecznej z prawodawstwem karze: wysłano go do miasta Gorki. Szało niewątpliwie o izolację, gdyż Gorki jest zamknięte dla cudzoziemców. Zastosowano też środki specjalne: przed wejściem do mieszkania stoi milicjant, który legitymuje wchodzących, a niepożądanych przybyszów zatrzymuje /zresztą komisariat jest tuż obok/. Nie przeszkodziło to co prawda wtargnięciu pewnego dnia dwu uzbrojonych "nieznajomych", którzy grozili małżonkom najgorszym, jeśli nie zaprzestaną działalności. Dodatkowym strażnikiem jest z całą pewnością sąsiadka, zajmująca jeden pokój. Telefonu na wszelki wypadek nie ma. Poczta podlega ścisłej cenzurze. Każdy krok Sacharowa jest śledzony, jego biuro - rewidowane w czasie nieobecności gospodarza, nie rezygnuje się więc z niczego, co może zaszkodzić Sacharowowi życiu.

Natomiast nie udało się usunąć uczonego z Akademii Nauk. Jego przyjaciel Piotr Kapica zwrócił uwagę, że istnieje tylko jeden tego typu precedens: usunięcie Einsteina z Akademii w hitlerowskich Niemczech. Po takim stwierdzeniu zrezygnowano z prób i Sacharow nadal jest akademikiem.

Na Zachodzie odbędą się w tym roku, czwarte już z kolei "posiedzenia sacharowskie", gdzie składają swoje relacje ofiary systemu, aby poinformować opinię publiczną i odczytuje się kolejne przesłane przez uczonego pisma. Jego głos słucha się zawsze z uwagą, nawet jeśli nie podziela wszystkich poglądów, bo autorytet Sacharowa jest niewątpliwym, a jego światły humanizm i demokratyzm budzą sympatię i szacunek.

Andrzej Drawicz

/Robotnik -Nr.78, 27.08.1981r./

powieść w odcinkach czyli - WYSTĄPIENIE MIN. CIOSKA NA KKP 11.08.81. cz. II - "od razu byka za rogi"

Zdaje sobie w pełni sprawę, że jest to złożony problem i bezpieczeństwa pracy, i życia ludzi wydobywających węgiel - górników, poziomu ich życia, zaopatrzenia, całej techniki organizacji pracy itd., itd. Nie jest to sprawa prosta, ale chciałem do was z tego miejsca oficjalnie apelować o podjęcie działań, rozmów z rządem po to, by fizyczny efekt - my mówimy w naszym stanowisku 2 mln ton. Dlaczego nie więcej? Chociażby tyle, chociażby tyle dla ratowania Ojczyzny wydobyć. Raz jeszcze powiadam, wiem co to oznacza. Mówicie: bez konkretów mówimy. Ot konkret! Prosimy was o to, apelujemy!

Kolejne było pod moim adresem pytanie: "Zrezygnować z rynków mięsnych. Eksport". Ja rozumiem, że jest dużo podejrzliwości w tym wszystkim, że my gdzieś tym handlujemy. Wydaje mi się, że jest jeszcze za mało w środkach masowego przekazu tych rozliczeń, wręcz sprawy, że za kilogram tego otrzymujemy tyle. Być może załogi w Szczecinie czy innych portach nie wiedzą, że nam się naprawdę opłaca i kalkuluje eksportować nawet tę żywność, której my nie mamy, bo za nią otrzymujemy więcej produktów. Ja chcę zaprotestować przeciwko tego rodzaju metodom i bardzo bym prosił, ażeby wszelkie w zarodku powstające tego rodzaju sytuacje były przez wasze ogniwa do rządu zgłaszane. Podejmiemy natychmiast akcję wyjaśniającą. Nie ma takiej sytuacji byśmy żywność, której tak w kraju brakuje bezcelowo i głupio sprzedawali. Za każdą taką transakcją kryje się interes dla kraju i jeśli nie będzie to stanowiło tajemnicy jakiejś handlowej, to przynajmniej załogom jesteśmy w stanie to wyjaśnić. Jeśli tak nie było to jest to niedobrze. I tutaj trzeba będzie porozumienia z dwóch stron. Natomiast żywność zatrzymywana w portach, jest to niestety rzecz sprzeczna z panującym porządkiem rzeczy. Różnica /tutaj była taka wymiana poglądów - inżynier Gwiazda wyliczył, że starczy obecnie trzody i bydła w sztukach licząc, na wyprodukowanie wystarczającej ilości mięsa do wyżywienia Polaków, jeśli by się nie marnotrawiło/. Ja tak zrozumiałem tę myśl. Wobec tego tutaj była taka żywa wymiana poglądów. Ja jedno mogę i Panu Gwiazdzie i jeśliby ktoś mi towarzyszył umożliwić zaprezentowanie tego punktu widzenia na spotkaniu z rzeczywistymi fachowcami. Jeśli to było prawdą i byłaby recepta na to - czapkę z głowy, wręcz powiedziałbym, wręcz! /śmiej na sali - red./. Tego rodzaju dialog z Panem Gwiazdą podejmujemy, chociaż wydaje mi się, że jest to rzecz zbyt fantastyczna i zbyt łatwa. "W jakim trybie konsultacje społeczne?". Ot, jest to problem, co do którego my jeszcze nie mamy konkretnych powiedziałałbym, sformułowanych przez prawo propozycji. Zapisaliśmy w Konstytucji konsultacje, pamiętacie i nie ma jeszcze rozstrzygnięć techniczno-prawnych. Jak to ma być - referendum, głosowanie? Ja myślę, że to byłoby dobrze, gdybyśmy z Panem Wielowieyskim w kompleksie zagadnień, nad którymi, musimy opracować sposób i technikę konsultacji rządu niektórych spraw ze związkiem zawodowym. Przecież się często kłócimy przez to, że nie ma opracowanej techniki konsultacji między nami a związkiem, ale oprócz Związku Zawodowego "SOLIDARNOŚĆ" i innych związków zawodowych niektóre kwestie, wydaje mi się, powinny podlegać konsultacji jeszcze szerszej i stąd w moim przekonaniu przed takim tematem dosyć pilnie stoimy. Chętnie i otwarcie, chętnie służymy, że tak powiem posłuchem na propozycje i otwarci w tym przedmiocie jesteśmy na propozycje.

Kolejne pytanie: "Przewodnia rola partii". Tak, ja myślę, że jak stosowaliśmy taką technikę, to moglibyśmy z towarzyszem Lisem i Skowikiem tego rodzaju poglądy wymienić /śmiej na sali - red./, ale to żarty, żarty. Jak ma wyglądać w nowoczesnym państwie socjalistycznym kierownicza rola partii? Czy do końca odpowiedzieliśmy na to pytanie? Nie, na pewno nie. Krok do przodu został na pewno zrobiony. Partia zgodnie z waszym statutem kierowniczą rolę będzie w tym kraju spełniać. /Szmer na sali - red./. Myślę, że szmeru po tej mojej wypowiedzi nie będzie. Są to fundamenty, na których stoimy. Wydaje mi się, że byłoby dobrze o fundamentach dyskutować, zaś rozbieżanie ich jest niczym innym jak groźbą zburzenia gmachu. Stąd te sprawy dotyczące, gdzie się kończy, w jakim praktycznym wydaniu kierownicza rola partii. Przed partią ciągle te pytania jeszcze stoją. Podejmuje przecież dialog nie tylko sama z sobą, ale ze społeczeństwem. Popatrzcie na toczącą się powszechnie przed zjazdem i po zjeździe partii dyskusję. Rzecz się będzie sprowadzała w wielu sprawach do tzw. nomenklatury, przecież od razu trzeba byka za rogi złapać i o tym powiedzieć, bo o tym nikt nie powiedział. Również i na ten temat są w partii dyskusje i poza partią, jak wiecie również.

cdn.

SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału Ziemia Puławska /Region Środkowo-Wschodni/.

Redaguje zespół w składzie:

Apoloniusz Berbeć, Hanna Czekał, Andrzej Kowalczyk, Krzysztof Małagoocki, Włodzimierz Zbiniewicz.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, Al. Jędości 19, pok. 140, tel. 33-69.

Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.

WOJN L-cola 210/81 - 3000 egz.